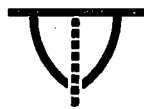


WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

LUBELSKIE

.....
Rok 1926
.....



LUBLIN. ——— WYDAWNICTWO KURJI BISKUPIEJ.

SPIS RZECZY

„Wiadomości Diecezjalnych Lubelskich“ w r. 1926.

Akta Stolicy Apostolskiej.	str.
Podział Kościoła w Polsce na prowincje	1
Bulla jubileuszowa na rok 1926	33
Odpowiedź z tytułu nadesłanego przez Ordynariusza sprawozdania	38
O ustanowienie święta Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla	65
W sprawie niesienia pomocy misjom	129
Dekret liturgiczny o bł. Bogumile Władislavien	143
Encyklika w sprawie obchodu 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka	161
Ustawa Związku Misyjnego duchowieństwa	175
Przepisy dla księży, wydalających się z diecezji	193
Msza św. w domu zmarłego	257

Rozporządzenia i uwagi pasterskie.

Do kapituły Zamojskiej o wznowieniu powinności kapitulnych	2
Do kapituły Zamojskiej. Wykaz praw obowiązujących kapitułę	3
W sprawie niesienia pomocy głodnym	4
Zarządzenia diecezjalne w sprawie jubileuszu	38
List pasterski do parafjan piaseckich	40
W sprawię zamierzonej reformy prawa małżeńskiego w Polsce	73
Podziękowanie za św. Piotrze	76
Odezwa biskupów polskich do Rządu i Narodu w obronie Sakramentu małżeńskiego	79
Czasopismo „Prąd“	80
Marja Teresa hr. Leduchowska	80
List pasterski biskupów polskich	97
Straż nad Bugiem	97
Statut bractwa św. Trójcy w Lublinie.	98
Rekolekcje dla duchownych	144
Zakaz uczęszczania do teatrów i kinematografów	144
Przyjmowanie do Seminarjum duchownego j gimnazjum biskupiego w Lublinie	145
Ofiary na budowę gimnazjum biskupiego	146
Zmiany w majątku kościelnym	146
Spis dzieci do szkół	147
Jubileusz 700-lecia Franciszkańskiego	180
Zjazd dziekanów w Lublinie	181
Uroczystość Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla	194, 225
Uroczystość św. Stanisława Kostki	225
Poprawka w rubryceli	226

Wizytacje kościołów	227
Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu św. Franciszka	229
Organizacja Bractw Różańcowych	229
Rytuwał dla Polski	258
Ustalenie tekstu pieśni kościelnych polskich	258
Zjednoczenie stowarzyszeń i bractw w diecezji	259
Odnaczenie ks. prof. L. Zalewskiego	259
W sprawie budowy gimnazjum biskupiego	289
Dostarczanie wykazów metrycznych urzędowi gminnym	290
Metryki dla wychodźców	291
Wizytacje J. E. ks. Biskupa Marjana Fulmana	291

Rozporządzenia prawno-państwowe.

Prawa państwowe wydziałów teologicznego i kanonicznego Uniwersytetu Lubelskiego	5
W sprawie obsadzania beneficjów proboszczowskich	6
W sprawie zawiadamiania wojewodów i ordynariuszów o przestępstwach osób duchownych	6
Przewożenie i ekshumacja zwłok	7
W sprawie udzielania ślubów funkcjonariuszom Policji Państwowej	8
W sprawie komisji mieszanych dla ochrony zabytków	43
O bezpośrednim wystąpieniu Kościoła w sądach w spra- wach o majątki kościelne	44
Zwolnienie od podatków pomieszczeń biskupich i ducho- wieństwa parafjalnego	101
W sprawie wynagradzania duszpasterzy za udzielanie nauki religji w szkołach powszechnych	148
W sprawie leczenia osób duchownych na koszt państwa	148
Zawieranie małżeństw przez mężczyzn, podlegających służ- bie wojskowej	182
Ustawa z dnia 1 lipca 1926 roku o metrykach urodzenia dzieci nieznanym rodziców	196
O sposobie nominacji prefektów	230
O kwalifikacjach duchowych katolickich nauczania religji w szkołach średnich	230
Kwalifikacja katechetów szkół średnich	231
Pomoc państwowa przy wykonywaniu postanowień ko- ścielnych	231
Wynagradzanie duszpasterzy za naukę religji w szkołach powszechnych	260
W sprawie kuracji osób duchownych	260

Artykuły.

Towarzystwo Teologiczne w Lublinie	8
Kilka uwag o bractwach w parafji	9
Stowarzyszenie Młodzieży katolickiej kantonu frybuskiego na grobie św. Piotra Konizjusza	17
Obchód jubileuszowy sióstr Wizytek w Anglii	18, 57
Z VI-go kongresu przeciwalkoholowego w Katowicach	20

Nowy obrządek	25
Nasza siedziba diecezjalna	46
Madziarz	48
O niektórych przyczynach niechęci parafjan do swego prob.	50, 242
Charakter i osobowość	106
W 700-tnią rocznicę śmierci św. Franciszka z Asyżu	109
Kongres tercjarów	111
Pomnik narodowy Najświętszego Serca Jezusowego	
Bobolanum	184
Ze zjazdu misyjnego w Warszawie	185
8-go września w Chełmie	197
Propaganda zwodniczych haseł polsk. kościoła narod.	204, 239
O reformie wychowania szkolnego w Polsce	208
Zjazd kółek Żywego Różańca w Krasnymstawie	209
Cechy osobowości dorastającej młodzieży męskiej	213
Konferencja diecezjalna	232
Walne zebranie członków Związku kapłańskiego „Spójnia“	233
Na marginesie „Zarysu filozofji historii“ ks. A. Pechnika	150, 246
O ożywienie religijności i wiary katolickiej w narodzie	261
Kazanie wygłoszone 20.VI w Krasnymstawie	264
O spokojniejsze jutro	268
Z ruchu abstynenckiego	270
Przyczyny niedomagań współczesnej szkoły polskiej	273
„Pokój ludziom dobrej woli“	293
„Głos Lubelski“ a uroczystość św. Stanisława Kostki	296
Samopomoc duszpasterska	297
Ocena wartości umysłowej i moralnej ucznia	301
Idea misyjna	302

Kronika. 22, 59, 82, 151, 188, 219, 248, 284, 304

Dział historyczny.

Garbów (dokończenie)	28
Kronika parafjalna kościoła Częstoborowickiego	30, 119
Kurów	121
Karczmiska	156
Markuszów	282
Seminarjum księży Misjonarzy w Lublinie	314

Bibliografja. 31, 125, 158, 223, 255, 287, 317

Nekrologja.

Ks. J. Springer	85
Z pogrzebu ks. kan. M. Gozdalskiego	90
Ks. kardynał Prymas Dalbor	101
Ks. arcybiskup Cieplak	102
Ks. kan. A. Kwiatkowski	254
Ks. E. Fijołek	284
Alumn Z. Gozdalski	286

Odpowiedzi redakcji. 63



Wiadomości Diecezjalne

LUBELSKIE

Adres Redakcji: **Lublin, Namiestnikowska 6.**

Z Kurji Biskupiej.

Uroczystość P. N. Jezusa Chrystusa Króla.

W ostatnią niedzielę października w uroczystość Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla z woli Ojca św. Piusa XI należy po sumie odmówić z wiernymi litanję do najśw. Serca Jezusowego wraz z ofiarowaniem Sercu Bożemu całego rodzaju ludzkiego. Ma to być czynione co rok w tym dniu uroczystym. Polecamy wielebnemu Duchowieństwu do tego się zastosować.

Lublin 10. X. 1926 r. Nr. 2949

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Uroczystość św. Stanisława Kostki.

W roku bieżącym świat katolicki ochodzi dwuwiekowy jubileusz kanonizacji św. Stanisława Kostki. Wszędzie w kraju i zagranicą urządza się nabożeństwa, sławi się życie jego pokorne i bogomyślne, stawia go się za wzór i patrona młodzieży. Papież Pius XI w piśmie apostolskim do Generała o.o. Jezuitów dn. 13 czerwca 1926 r. wystawia naszego św. Patrona Stanisława Kostkę jak i św. Alojzego Gonzagę, stawiając ich za przykład cnoty. Mówi tam między innymi tak: *Utinam caelites hi ambo, coniuncta inter se deprecatione, impetrent atque efficiant, ut uventus nostra, utrumque aemulando, ad unam veramque christifidelium gloriam, id est, ad pulcherrimam castimoniam et sanctitatis laudem, et. ardentius adspiret et citatiore gradu procedat.*

Należy i w naszej diecezji św. Stanisławowi Kostce oddać cześć publiczną przez nabożeństwa szczególne w sam dzień jemu poświęcony 13 listopada lub w następną niedzielę dn. 14 listopada. W tym celu suma ma być z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji odprawiona i wygłoszone stosowne kazanie o św. Stanisławie, jako patronie młodzieży. Bołoby wskazane urządzić w tym dniu zbiórkę ofiar na rzecz miejscowej organizacji młodzieży katolickiej. Szkoły i stowarzyszenia młodzieży niechaj wystąpią w ten dzień z odpowiednimi obchodami. Słowem, duszpasterz winien wyzyskać taką uroczystość, aby młodzież całej parafji odczuła głęboko dzień swego św. patrona, więcej się skupiła około niego, a po dobrej spowiedzi i Komunii św. zapaliła się do jego naśladowania w życiu niewinnem i pracowitem.

Jeżeli w jakiej parafii jeszcze nie zawiązano stowarzyszenia młodzieży katolickiej, lub jest ono w zaniedbaniu, to dzień św. Stanisława niech rozbudzi sumienie i spowoduje większą gorliwość kapłańską w tej dziedzinie. Obecnie bowiem żywioły przewrotne i niekatolickie silnie zabrały się do organizowania młodzieży na podłożu nienawiści klasowej lub antykatolickiej. Coraz więcej skutkiem tego młodzież nasza się marnuje i do nienawiści względem wymagań i zasad katolickich się usposabia. Zaniedbanie tego rodzaju dusz młodocianych w opiece pasterskiej byłoby ciężkim przewinieniem, któreby się zemściło w sposób okrutny.

Lublin, d. 10.X.1926 r. Nr. 2948.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Poprawka w rubryceli.

W tegorocznej rubryceli pominiętą została uroczystość św. Rafała Archanioła, z tego powodu należy w dniach 23 i 24 października poprawić officja, jak następuje:

dn. 23 Octobr. Sabb.—Vsp. de sq. Dom. (Ant. et Psl. de Sabb.) com. S. Raphalis Archang. Cpl. Sabb.

dn. 23 Dom. XXII pt. Peut. 4 Oct. De ca, sdx.— Off ex Psalt. et pr. Com. S. Raphaelis (s. 1.)— In Mis. Gl. 2-a or. S. Archang. 3-a imp. Cr. pf. Tr. U E ex Mis. de S. Rapaele.— Vsp. de Dom. c. sq et S. Raphaelis. Cpl. D.

Nadto w officjum Christi Regis, die 31 octobr. umieszczonem w siódmym numerze „Wiad. Diec.” drugie nieszpory będą: Vsp. de sq com. praec. et Dom.

Zgodnie z dekretem S.R.C. z dnia 28 kwietnia 1926 r. Najprzew. Arcypasterz diecezji polecił, aby w dniu uroczystości Chrystusa-Króla po sumie i po nieszporach odczytanym został akt ofiarowania całego rodu ludzkiego Najśw. Sercu Pana Jezusa. Formuła tego ofiarowania została przez Stolicę św. częściowo zreferowana, więc dla wygody Konfratrów tekst jej w całości podajemy.

Akt poświęcenia

całego rodu ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu

O Jezu Najśłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas korzących się u stóp ołtarza Twego.

Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy: oto dzisiaj każdy z nas oddaje się dobrowolnie Najśłodsшему Sercu Twemu, aby jeszcze ściślej zjednoczyć się z Tobą.

Wielu nie zna Ciebie wcale; wielu odwróciło się od Ciebie, wzgardziwszy przykazaniami Twemi. Zlituj się nad jednymi i drugimi, o Jezu Najłaskawszy, i pociągnij wszystkich do Świętego Serca Swego. Królem bądź nam, o Panie, nietylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili. Spraw, aby do domu rodzicielskiego wrócili co prędzej i nie zginęli z nędzy i głodu.

Króluj tym, których albo błędne mniemania uwiodły, albo niezgoda oddziela; przywiedź ich do przystani prawdy i jedności wiary, aby rychło nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz.

Królem bądź tych wszystkich, którzy jeszcze błakają się w ciemnościach pogaństwa lub islamizmu, i racz ich przywieść do światła i królestwa Bożego.

Wejrzyj wreszcie okiem miłosierdzia Swego na synów tego narodu, który był niegdyś narodem szczególnie umiłowanym. Niechaj spłynie i na nich, jako źródło odkupienia i życia, ta Krew, którą wzywali na siebie.

Zachowaj Kościół Swój, o Panie, i użyż mu bezpiecznej wolności. Użyż wszystkim narodom spokoju i łudu. Spraw, aby ze wszystkiej ziemi od końca do końca, jeden brzmiał głos: CHWAŁA BĄDŹ BOŻEMU SERCU, PRZEZ KTORE NAM STAŁO SIĘ ZBAWIENIE; JEMU CZEŚĆ i CHWAŁA NA WIEKI! Amen.

Wizytacja Kościołów.

W ciągu miesiąca września J. E. Biskup Diecezjalny odwiedził kilka kościołów parafjalnych w sposób prywatny, aby je bliżej poznać, a mianowicie: Częstoborowice d. 4. IX Podgórze 12. IX. oraz w jednym dniu, to jest, 22 września Cyców i Świerszczów.

W Częstoborowicach byli podczas wizytacji obecni oprócz miejscowych kan. A. Sadłowskiego i ks. Jana Cieślika nadto kan. A. Zieliński i ks. prob. H. Brzóz. Najd. Pasterz dokładnie zwiedził samą świątynię i całe otoczenie i dowiadywał się o stanie moralnym i materialnym parafji. Kościół utrzymany starannie i w porządku czyni wrażenie dodatnie, jakkolwiek sam charakter architektoniczny jego jest pospolity i niekształtny.

W Podgórzu był, oprócz miejscowego proboszcza ks. Tacikowskiego, jeszcze i ks. Dziekan W. Kosior, p. Starosta Miedzybłocki i towarzyszący Pasterzowi ks. A. Poboży. Kościół pounicki jeszcze nosi ślady gospodarki duchowieństwa prawosławnego, zniszczony i ubogi, więc potrzebuje gruntownego odnowienia. Plebanja spalona, odbudowana z kamienia zaledwie mury, jeszcze bez dachu. Proboszcz mieszka bardzo ubogo w zniszczonej dawnej djakówce. Ks. Biskup zebranej ludności gorąco zalecił zajecie się zapewnieniem proboszczowi przyzwoitego mieszkania i odnowienie świątyni, a sam z funduszków budowlanych przeznaczył na odbudowę plebanji dwa tysiące złotych.

W Cycowie ks. Znamirowski gruntownie odnowił i przerobił cały kościół pounicki, który dziś służy parafji katolickiej. Również odnowił i plebanję. Kosztowało to wiele wysiłku i przysporzyło plebanowi dużo przykrości. Towarzyszyli Ks. Biskupowi przy tych odwiedzinach ks. kan. F. Tylus, ks. Dziekan W. Kosior, ks. St. Batorski z Siedliszca i miejscowy Starosta Chełmski p. Miedzybłocki wraz z komendantem policji. Proboszcz położył znaczne zasługi około zorganizowania parafji w Cycowie.

Świerszczów. Następnie tegoż dnia ks. Bp. udał się w temże samem towarzystwie do Świerszczowa, gdzie jest ks. A. Padziński. Kościół drewniany w niezłym stanie wymaga remontu i upiększenia. Plebanja także drewniana w lichym stanie. Parafjanie nieliczni nie mają dostatecznych sił, aby w prędkim czasie dać potrzebny fundusz na naprawę. Placówka ta potrzebuje wiele gorliwości ze strony kapłana. Po zba-

daniu spraw kościelno - parafjalnych Ks. Biskup był podejmowany przez pp. Bieńkowskich, właścicieli Świerszczowa.

Obecność biskupia na konferencji dekanalnej w Kraśniku.

W dniu 28 września r. b. J. E. ks. Biskup Diecezjalny w towarzystwie ks. prał. Ludwika Kwieka przybył do Kraśnika, aby wziąć udział w konferencji duchowieństwa dekanatu kraśnickiego. Ks. prałat J. Scipio del Campo wygłosił interesujący referat na temat uchwał Warszawskiego Zjazdu Katolickiego w dziedzinie duszpasterskiej. Wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, posypały się liczne zapytania i uwagi interesujące księży. Ks. Biskup obszerniej omawiał sprawę szerzenia oświaty religijnej wśród ludu wiejskiego, który teraz tak bardzo jest wystawiony na najróżnorodniejsze agitacje antyreligijne i antymoralne. Co ludowi dać czytać i w jaki sposób krzewić czytelnictwo, było tematem długich narad. Po skończonej konferencji ksiądz prałat Scipio nadzwyczaj serdecznie i gościnnie podejmował obecnych, a duchowieństwo przez usta swego zacnego dziekana składało serdeczne podziękowanie ks. Biskupowi za przybycie na konferencję dekanalną.

Pod wieczór ks. Biskup udał się wraz z ks. prał. Scipionem i ks. prał. L. Kwikiem do Olbięcina. aby odwiedzić krótko p.p. Szczecińskich, którzy ofiarowali kilka morgów ziemi na rzecz przyszłej tam parafii katolickiej.

Odwiedziny biskupie w szkole Zgrom. SS. Kanoniczek od św. Ducha. W Lublinie przy ul. Podwale Zgrom Sióstr Duchaczek zajmuje darowaną posiadłość i prowadzi szkołę średnią żeńską narażenie w zakresie czterech klas. Przełożoną jest Marja Kosiakówna, a dom macierzysty Zgromadzenia znajduje się w Krakowie.

Z powodu święta ś. Teresy od Dzieciątka Jezus J. E. Biskup Diecezjalny przybył do kaplicy szkolnej i oddrawił mszę św., a następnie na tle życia Świętej wysnuł wiele ważnych nauk dla młodzieży żeńskiej, aby ją zapalić do pobożności i pracowitości. Po nabożeństwie dziatwa zgromadziła się na sali szkolnej, śpiewała, deklamowała, a potem znowu Ks. Biskup w przemowie bardzo przystępnej i obrazowej wykazał dziatwie jej obowiązki szkolne. Uczy się w tym zakładzie około dwustu dziewcząt. Szkoła robi wrażenie dobre, a siostry gorliwie pracują, aby jak najstaranniej wychować powierzoną sobie dziatwę.

Odwiedziny szkoły miały miejsce d. 30 września, jakkolwiek liturgicznie dzień św. Teresy od Dzieciątka Jezus obchodzi się d. 1 października.

Obecność J. E. Biskupa Lubelskiego na uroczystościach ś. Franciszka. Na całym obszarze diecezji naszej obchód jubileuszowy ś. Franciszka miał charakter bardzo uroczysty. Wszędzie odbyły się kazania i nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Najwspanialej uroczystość jubileuszową urządzili o.o. Bernardyni w Radecznicy i o.o. Kapucyni w Lublinie.

Radecznicy księża Bernardyni przez pięciodniowe misje przygotowali parę tysięcy wiernych do obchodu jubileuszowego, który się skoncentrował w sam dzień św. Franciszka 4 października. Około 15 tys. ludzi przystąpiło do Komunii św. Najdost. ks. Biskup Fulman

przybył wziąć żywy udział w obchodzie już w przededniu święta, odprawił wspólnie z ojcami i licznym duchowieństwem świeckim t. zw. „Transitus s. Patris Francisci“, jako wspomnienie przejścia czystej duszy św. Patryarchy do wieczności, a następnego dnia odprawił pontyfikalną sumę na otwartem powietrzu wobec wielotysięcznej rzeszy przy budującej się pięknej kaplicy, poświęcił Krzyż Misyjny i wybięrz-mował dwa tysiące ludzi, a następnie wygłosił podniosłą godzinę naukę o duchu i zasadniczych podstawach życia franciszkańskiego, a wreszcie odwiedził szkołę seraficką o.o. Bernardynów i przemówił tam zajmująco do zebranej młodzieży, składającej mu wraz z Ojcami hołd należny jako swemu Arcypasterzowi.

Następnie w dn. 11 października. jako w oktawę uroczystości ś. Franciszka, przybył J. E. ks. Biskup na zakończenie wieczorne oktawy franciszkańskiej do kościoła o.o. Kapucynów w Lublinie. Licznie zebrali się wierni, przepięknie zaśpiewał chór katedralny pod batutą dzielnego dyregenta ks. kan. W. Mentzla, bardzo ładne kazanie o radości życia na tle przykładu św. Franciszka wygłosił o. Gomar Michiels, profesor Uniwersytetu Lub., nabożeństwo zaś samo celebrował Najd. ks. Biskup, poczem udzielił papieskiego błogosławieństwa.

Przez całą oktawę były tu głoszone kazania przez wybitniejszych kapłanów lubelskich wobec licznie zgromadzonej publiczności. Ożywienie religijne było wielkie. Duże zasługi w tym względzie mają szczególnie: gwardjan o. Benwenuty i o. Gomar, że cała uroczystość franciszkańska w Lublinie odbyła się wyjątkowo podniosłe.

Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

W Krakowie wyszła bardzo pożyteczna książka o 383 stronicach, napisana przez ks. Czesława Bogdalskiego, bernardyna-jubilata, bardzo zasłużonego zakonnika, który wiele lat strawił na pracy około organizacji Trzeciego Zakonu. Książka w powyżej podanym tytule zawiera mnóstwo cennych praktycznych wskazań o samej organizacji i prowadzeniu Trzeciego Zakonu. Jakkolwiek wiele rzeczy mamy już napisanych o tej poważnej akcji franciszkańskiej, jednak dzieło o. Bogdalskiego będzie niezawodnie najlepszym przewodnikiem szczególnie dla duchowieństwa przy prowadzeniu tercjarstwa. Już nikt nie będzie mógł się tłumaczyć, że nie umie się wziąć do tej pracy ważnej, bo tu znajdzie w mierze dostatecznej. Przeto Kurja Biskupia gorąco zaleca wspomnianą książkę.

„Organizator Bractw. Różańcowych“.

Ks. Ignacy Krajewski, komisarz Kurji Biskupiej Płockiej dla Bractw Różańcowych i Unji Żywego Różańca, ułożył podręcznik pod powyższym tytułem, aby duchowieństwu udzielić wskazówek, w jaki sposób kanonicznie zakładać i prowadzić Kółka Różańcowe. Dziełko o 270 stronicach rzeczywiście zawiera bardzo wiele materiału pouczającego, może więc oddać wielką przysługę. Wobec tego Kurja Biskupia Lubelska zwraca uwagę na to pożyteczne wydawnictwo i zaleca je również i duchowieństwu naszej diecezji. Skład główny u ks. Ignacego Krajewskiego w Mławie.

Rozporządzenia prawno - państwowe.

Okólnik o sposobie nominacji prefektów.

Ministra Wyznań Rei. i Ośw. Publ. z dnia 24 kwietnia 1926 r. w sprawie postępowania władz szkolnych przy mianowaniu nauczycieli religii katolickiej.

Na podstawie art. 2 ustawy z dnia 23 kwietnia 1925 r. o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską, określającego stosunek Państwa do Kościoła rzymsko-katolickiego (Dz. U. Rz. P. Nr. 47 poz. 324), zarządzam, co następuje:

Jeżeli w publicznej szkole powszechnej zawakuje posada nauczyciela religii katolickiej, wówczas Inspektor Szkolny zwraca się do właściwego Biskupa Diecezjalnego z prośbą o wyznaczenie kandydata na wakującą stanowisko. W wypadkach, gdy stanowisko nauczyciela religii katolickiej wakuje w szkole państwowej o poziomie szkół średnich, o wyznaczenie kandydata nauczyciela religii zwraca się do Biskupa Diecezjalnego Kuratorjum.

Po wyznaczeniu przez Biskupa Diecezjalnego kandydata, wymienione wyżej władze szkolne, o ile nie są uprawnione do mianowania nauczycieli religii, przesyłają pismo Biskupa władzy uprawnionej do mianowania, dołączając akta sprawy i przedstawiają ze swej strony odpowiedni wniosek, kierując się przytem przepisami, obowiązującymi przy mianowaniu nauczycieli.

Władza uprawniona do mianowania nauczycieli religii mianuje wskazanego przez Biskupa kandydata nauczycielem religii, wydaje zamianowanemu nauczycielowi dekret nominacyjny i jednocześnie przesyła odpis dekretu nominacyjnego właściwemu Biskupowi Diecezjalnemu do wiadomości.

Jeżeli władza uprawniona do mianowania nie uważa za właściwe mianować nauczycielem religii katolickiej kandydata wskazanego przez Biskupa Diecezjalnego, wówczas zwraca się do Biskupa o wskazanie innego kandydata.

Postanowienia niniejszego okólnika obowiązują od dnia ogłoszenia. Z dniem tym tracą moc obowiązujące dotychczas przepisy w niniejszej sprawie.

Minister W. R. i O. P. (—) ST. GRABSKI.

O kwalifikacjach zawodowych duchownych katolickich nauczania religii w szkołach średnich, ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych.

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało pod dn. 4. czerwca r. b. Nr. 11—1510 następujący Okólnik do Kuratorów Okręgów Szkolnych.

Rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 31 grudnia 1925 r.) określone zostały, zgodnie z konkordatem, kwalifikacje zawodowe do nauczania religii katolickiej w szkołach średnich, ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych.

Równocześnie z dniem ogłoszenia tego rozporządzenia straciło moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 24 marca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 246).

Wobec tego Ministerstwo oznajmia, iż kapłanom katolickim nie będą wydawane osobne dyplomy na nauczycieli religii katolickiej w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich.

Przesłane przez Kuratorja do Ministerstwa dokumenty ks. prefektów, celem wydania im dyplomów na nauczycieli religii katolickiej w szkołach średnich lub seminarjach będą zwrócone Kuratorjom.

Do kompetencji właściwych Kuratorów Okręgów Szkolnych należeć będzie odtąd stwierdzanie, czy duchowni nauczyciele religii katolickiej posiadają kwalifikacje zawodowe do nauczania religii w średnich szkołach ogólnokształcących, seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych, określone w § 1 rozporządzenia z 10 grudnia 1925 r.

Kuratorja wyznaczą księżom prefektom szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich posiadającym kwalifikacje określone rozporządzeniem z 10 grudnia 1925 r. pobory od dnia 1 stycznia 1926 r. w myśl art. 31 ustawy

z 9.X 1923 (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 929) t. j. takie, jakie otrzymują nauczyciele kwalifikowani, przyczem w aktach osobowych należy zaznaczyć, iż dany ksiądz prefekt jest nauczycielem wykwalifikowanym.

W końcu Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśnia, że rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 10 grudnia 1925 roku (Dz. U. R. P. Nr. 131 poz. 938 z dnia 31 grudnia 1925), oraz niniejszy okólnik, zgodnie § 13 konkordatu odnosi się do księży katolickich wszystkich obrządków: rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego, ormiańsko-katolickiego.

Kierownik Ministerstwa (—) J. MIKUŁOWSKI-POMORSKI.

Kwalifikacje katechetów szkół średnich.

Rozporządzenie M. W. R. i O. P. z dnia 10 grudnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 131 ex 1925, poz. 938) w sprawie kwalifikacji zawodowych duchownych rzym.-kat. do nauczania religii w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych.

Na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 26 września 1922 r., dotyczącej kwalifikacji zawodowych do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych w brzmieniu, ogłoszonym w załączniku do rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 września 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 92, poz. 864), oraz art. 2 ustawy z dnia 23 kwietnia 1925 r. o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską, określającego stosunek Państwa do Kościoła rzymsko-katolickiego (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 324) zarządza się co następuje:

§ 1. Zgodnie z art. XIII Konkordatu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą (Dz. U. R. P. z 1925 r. Nr. 72, poz. 501) kwalifikację zawodową do nauczania religii rzymsko-katolickiej w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych stanowi dla duchownych rzymsko-kat.:

a) świadectwo ukończenia studiów na wydziale teologii katolickiej ze stopniem naukowym lub bez stopnia naukowego w uniwersytetach i zakładach teolog. w Polsce i zagranicą;

b) świadectwo ukończenia studiów teologicznych w diecezjalnych seminarjach duchownych (art. XIII Konkordatu).

§ 2. Do udzielania nauki religii potrzebuje duchowny rzymsko-katolicki oprócz kwalifikacji zawodowych jeszcze misji kanonicznej, udzielonej mu od właściwego biskupa.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Z tym dniem traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24 marca 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 246).

Minister W. R. i O. P. (—) ST. GRABSKI.

Uwaga: Rozporządzenie to nie narusza w niczem obowiązujących przepisów diecezjalnych o egzaminach i kwalifikacjach katechetów.

Pomoc państwowa przy wykonywaniu postanowień i dekretów kościelnych.

Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 23 marca 1923 r. w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie udzielania pomocy państwowej przy wykonywaniu postanowień i dekretów kościelnych Dz. Ustaw Rzp. Pol. Nr. 44 ex 1926 poz. 271.

Na podstawie art. 2 ustawy z dnia 23 kwietnia 1925 r. o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską, określającego stosunek Państwa do Kościoła rzymsko-katolickiego (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 324) zarządza się co następuje:

§ 1. Władze państwowe powołane są do udzielania pomocy przy wykonaniu postanowień i dekretów kościelnych na żądanie władzy kościelnej tylko w sprawach, objętych art. IV Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską (Dz. U. R. P. z r. 1925, Nr. 72, poz. 501).

§ 2. W wypadkach wskazanych pod literą a art. IV Konkordatu, właściwa władza kościelna, zamierzająca korzystać z pomocy państwowej przy wykonywaniu swoich dekretów, może zwrócić się z odpowiednim żądaniem do właściwego

urzędu, t. j. tej miejscowości, w której przebywa osoba duchowna, dotknięta dekretem kościelnym względnie w której znajduje się beneficjum, o ile chodzi o pozbawienie beneficjum.

W sprawach objętych punktami b i c art. IV Konkordatu odpowiednia władza kościelna może się zwracać do właściwej władzy państwowej wskazanej w poszczególnych ustawach państwowych, dotyczących danych spraw. Jeżeli te ustawy nie zawierają pod tym względem wyraźnych wskazań, odpowiednia władza kościelna zwraca się za pośrednictwem swej władzy diecezjalnej do urzędu wojewódzkiego.

§ 3. Władza kościelna, zamierzająca korzystać z państwowej pomocy, przesyła do odpowiedniej władzy państwowej pisemne żądanie, które zawierać winno: treściwe przedstawienie faktów, będących powodem tego żądania; stwierdzenie wydania odpowiedniej decyzji lub dekretu; przytoczenie właściwego punktu IV artykułu Konkordatu, na którym żądanie się opiera; wreszcie konkluzję, która wskaże, co ma być osiągnięte przy zastosowaniu pomocy państwowej.

§ 4. Władza państwowa, której złożone zostało żądanie udzielenia pomocy do wykonania postanowienia lub dekretu kościelnego, rozważy i zdecyduje, jakie prawne środki mają być w dalszym wypadku zastosowane, oraz wyda bezzwłocznie odpowiednie zarządzenia i powiadomi o nich władzę kościelną najdalej do dni 14-tu.

§ 5. O ile względy na utrzymanie porządku publicznego nie będą wymagały bezzwłocznego wkroczenia władz bezpieczeństwa, władza państwowa wezwie osoby, dotknięte postanowieniami, lub dekretami kościelnymi, przewidzianymi w art. V a Konkordatu, do ich wykonania w terminie określonym, nie dłuższym niż dni 14, a po bezskutecznym upływie tego terminu przystąpi do przymusowego wykonania tego zarządzenia. Zażalenia, wniesione przeciwko tym zarządzeniom nie mają mocy wstrzymującej.

§ 6. Rozporządzenia niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(—) ST. GRABSKI
Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego

(—) WŁ. RACZKIEWICZ
Minister Spraw Wewnętrznych

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Konferencja diecezjalna.

Na konferencję diecezjalną dnia 28 września przybyło 42 kapłanów. Wśród szeregu spraw poruszanych, J. E. ks. biskup Fulman na pierwszym planie omawiał sprawę wzrastającego na terenie diecezji sekciarstwa, które w obecnej chwili poczyną coraz groźniej występować wobec Kościoła katolickiego. Podniesiono potrzebę walki z tą hydrą, nacierającą tak zuchwale na nawę kościelną. Muszą być przez nas, kapłanów, podjęte gorące usiłowania w celu przedewszystkiem oświaty ludowej w duchu katolickim.

Nie wystarcza tu tylko ambona, z której należy wyjaśniać prawdy wiary, ale musimy przyczyniać się do szerzenia wśród ludu dzieł, pism katolickich, ducha katolickiego, w czem pomocą niemałą każdemu duszpasterzowi mogą być takie zrzeszenia, jak Związek młodzieży polskiej, Kółka różańcowe, Tercjarstwo i t. p. Pożądanem byłoby wzmożenie kultu religijnego, urządzenie w sposób najbardziej uroczysty dni odpustowych, majowych, czerwcowych i październikowych nabożeństw lub uroczystości Różańca Św.

Obmyślanie sposobów skutecznej walki z sekciarstwem winno być przedmiotem obrad na konferencjach dekanalnych. Wszędzie jednak tam, gdzie powstaje pożar sekciarstwa, bić winien każdy gorliwy

duszpasterz i szukać na miejscu sposób dla uporania się z niebezpieczeństwem. Wiele tu może uczynić gorliwość kapłana. Sekciarstwo rozwija się, bo znajduje dla siebie grunt dogodny, bo natrafia na nieuświadomioną społeczność katolicką. Należy docierać do domostw ludu, wchodzić w bezpośrednią z nim styczność, wglądać w potrzeby tego ludu, okazywać mu niekłamana zawsze życzliwość, wyrozumiałość, zwłaszcza przy pełnieniu posług religijnych i przyjmowaniu za też posługi wynagrodzeń. Tych, co obalamuceni są przez agitatorów, co dla propagandy sekciarstwa biorą żołąd, dolarowy najczęściej, trzeba usilnie starać się przekonać, aby zaniechali tego zbrodniczego czynu i zaprzestali wzniesiać pożary sekciarstwa. Oprócz misji, które należy urządzać z największą starannością co pięć lat, przyczyniać się należy do uświetnienia pamiątkowych dni, jubileuszów, rocznic narodowych i t. p.

Sekciarstwo w Lubelszczyźnie usadowiło się szerokim pasem nad gościńcem, łączącym Lublin ze Lwowem. Tu też skierować się winna bardziej myśl i wyteżać energja duszpasterska, aby ratować zagrożone te skupienia, jak Zamość, Tarnogród, Tomaszów, Janów i inne.

Słowem, nie może ani na chwilę ustawać nasza czujność pasterska, która może jedynie zaradzić złemu.

Drugą z rzędu ważną sprawą, obrad konferencyjnych była budowa liceum. Myśl ta, już w zupełności dojrzała, musi być więc zrealizowana. Musimy gromadzić fundusze w żywszym niż dotąd tempie, gdyż tylko na własne, niestety, siły liczyć należy. Odczytana została lista dotychczasowych na ten cel ofiarodawców i określona składka, jaką ma miesięcznie dawać duchowieństwo parafjalne.

Po odczytaniu przez ks. Cieślckiego sprawozdania z działalności sekretarjatu do spraw społecznych i referatu ks. Zezulińskiego nastąpiła przerwa obiadowa, po której w godzinach popołudniowych odbyło się walne zebranie „Spójni“.

Walne zebranie członków Związku Kapłańskiego (Unitas) „Spójni“ w Lublinie.

Dnia 28 września o g. 4-ej popoł. odbyło się doroczne zebranie „Spójni“ przy udziale 26 członków, jako delegatów Związku. Zebranie zaszczylił obecnością swoją J. E. ks. biskup Fulman. Po zagajeniu zebrania przez dotychczasowego prezesa Związku, na przewodniczącego zebrania zaproszony został ks. prałat J. Scipio del Campo, a na trzymającego pióro ks. kan. E. Jankowski. Protokół ostatniego walnego zebrania z dnia 15 października 1925 r. przyjęty został bez dyskusji. Prezes „Spójni“ odczytuje następnie niżej zamieszczone sprawozdanie z działalności zarządu Związku, sięgając pokrótce do pierwszych momentów jego powstania.

„Związek nasz pod nazwą „Spójni Kapłańskiej“ ma już poniekąd swoją historję. W r. 1906 zmarły Pasterz diecezji ks. biskup Fr. Jaczewski udzielił nam w r. 1906 pozwolenia na założenie stowarzyszenia pod nazwą „Towarzystwo kapłanów ś. Jana“. Wtedy to z tytułu ukazu tolerancyjnego na ogół polski spadł nadmiar prac kulturalno - oświatowych w zaniedbanym przez wiek cały kraju. Chodziło przedewszystkiem o ukrócenie anarchji, która groziła doszczętnem rozbiciem społeczeństwu naszemu. Kościołowi nadto zagrażało widmo marjawityzmu,

200 tys. przyłączonych do Kościoła unitów wyciągało ręce o oświatę religijną dla siebie.

Nie tylko przeto ogół polski domagał się wtedy od nas udziału w pracy obywatelskiej, ale i własne nasze sumienie kapłańskie z tytułu naglających potrzeb naszego Kościoła, nawoływało nas do najgorętszych wysiłków i wzmożonej czujności duszpasterskiej. Chodziło przede wszystkim o skonsolidowanie tych wysiłków, o wytknięcie dróg i wynalezienie środków do tem skuteczniejszego działania. W zrzeczeniu się widzieliśmy dla tej naszej pracy oparcie. To też powstała wkrótce przy ul. Królewskiej siedziba nasza (tu, gdzie do niedawna mieścił się sekretariat Stow. Mł. Polskiej), gdzie zbierano się, naradzano i oświecano. Była tu również czytelnia pism i biblioteczka dzieł z dziedziny oświatowo-społecznej.

Niestety rok 1908, jak dla wszystkich, powstałych na terenie Kongresówki zrzeseń, tak i dla naszego kapłańskiego Związku okazał się krytycznym. Po chwilowej swobodzie powrócił w całej pełni ucisk ze strony rządu zaborczego. Placówka nasza kapłańska została zamknięta, a pamiątką po niej jest oprócz tego krótkiego wspomnienia, pieczęć, znajdująca się w rękach zarządu „Spójni“.

* * *

Dzięki inicjatywie J. E. ks. Bp. M. Fulmana d. 28 listopada 1919 r. powstał istniejący do dziś Związek kapłański „Unitas“ czyli „Spójnia“ z własną ustawą swoją, zatwierdzoną przez Ministra spraw wewn. Szerokie on w swoich ramach daje nam pole dodziałania. Ma on na celu zaspokojenie i rozwój nie tylko oświatowych, moralnych, ale i materialnych naszych potrzeb. To też zarząd „Spójni“ od samego powstania dążył do zrealizowania tych postulatów, o których mówi nam statut, a mianowicie do pielęgnowania przede wszystkim wśród zrzeszonych ducha katolickiego, do utrzymania między nimi łączności koleżeńskiej i krzewienia wiedzy teoretycznej i praktycznej. Pomijam, czy te wysiłki nasze zmierzające do zrealizowania tej ustawy były zawsze owocne, Muszę jednak podkreślić w tym względzie gorące ku temu starania pierwszego naszego prezesa ś. p. ks. Kureczki, którego choroba przewlekła na długo przed śmiercią odsunęła od prac Związku. Zbieraliśmy się pierwotnie w b. sali kapitulnej, gdzie odbywały się posiedzenia zarządu, zaszczytane nieraz obecnością naszego Pasterza.

Ale wkrótce dla Związku nastąpiły niepomyślne czasy. W r. 1920 z powodu najścia na kraj bolszewików i przybycia z Chełma, ks. Bp. Sufragana, zmuszeni byliśmy opuścić swoją siedzibę i tem samem skasować te urządzenia, jakie w niej były przez nas zaprowadzone. Posiedzenia swe zarząd „Spójni“ odbywał następnie w mieszkaniu prywatnem przy ul. Namieśnikowskiej Nr. 6. Na jednym z tych posiedzeń dnia 20 października 1920 r. powstała myśl wydawnictwa organu Związku, miesięcznika, pod nazwą „Spójni“, któryby mógł być łącznikiem między konfratrami i dawał im możliwość wypowiedzania swych myśli, swych potrzeb kapłańskich. Wkrótce też po uzyskaniu zezwolenia na wydawnictwo Kurji Biskupiej, poczęła wychodzić „Spójnia“ w styczniu 1921 r. i z małą przerwą dotrwała do 1 lipca 1923 r., kiedy dla to braku poparcia materialnego wydawnictwo to zostało przerwane.

Na posiedzeniu zarządu „Spójni“ dnia 16 grudnia 1921 r. postanowiono przystąpić do założenia spółdzielni, do czego upoważniała nas Ustawa (Z. K. I. f.). Każdy udział wynosił 1000 mk. Na czele spółdzielni między innymi stanęli księża: J. Adamski, K. Gostyński, F. Szeleźniak. Po niżkowej cenie dostarczono kapłanom materiałów piśmiennych i łokciowych. Spółdzielnia przetrwała do r. 1924. Wtedy to, gdy ustała inflacja naszego pieniądza i ceny towarów przysły do normy, spółdzielnia utraciła swoje znaczenie i została zawieszona. Przez 3 lata obsługiwała bractwo kapłańskie w liczbie 148 księży, którzy wnieśli 439 udziałów. Likwidacja ostateczna Spółdzielni nastąpiła w listopadzie 1925 r. Z udziałowców każdy otrzymał po 1 kg. wosku, 15 ark. papieru, 1 ołówek i 3 stalówek. Ostatecznym terminem do odebrania tych działów był 1 stycznia 1926 r. Pozostało jeszcze 2520 ark. papieru, 500 kopert, 168 ołówków i 4 pudełka stalówek. Remanent ten podlega dyspozycji walnego zebrania.

* * *

Dnia 21 lutego 1922 r. walne zebranie Związku uchwaliło złożenie ofiary jednorazowej na restaurację Wawelu w kwocie 30 tys. mk. Ofiarę tę przyjął komitet odbudowy Wawelu za Nr. 2394. Taką ofiarę złożyły dekanaty turobiński i lubartowski.

* * *

„Spójnia“ od samego początku istnienia swego dążyła do posiadania własnego t. zw. „Domu księzego“, któryby był przytułkiem zarówno dla emerytów, przyjezdnych kapłanów, jak i terenem dla naszej społecznej i zawodowej pracy.

„Spójnia“ w r. 1924 wysunęła potrzebę zbudowania dla siebie własnej siedziby i wystąpiła z projektem konkretnym budowy Domu Diec. do Kurji Biskupiej, jak to widzimy ze wzmianki w „Wiad. Diec.“ Nr. 4 z 1924 r. Po uzyskaniu aprobaty władzy naszej poruszono tę sprawę na ostatniem ogólnem zebraniu dnia 14 października 1925 r. Wtedy to postanowiono opodatkować się do 10 proc. od pobieranej pensji rządowej i powołano komitet budowy, którego listę zatwierdził Najdostojniejszy nasz Pasterz diecezji.

Na posiedzeniu zarządu „Spójni“ dnia 2-go listopada tegoż roku uznano jednomyślnie, że taką posesją nadającą się dla naszych celów, jest nieruchomość przy ul. Ogrodowej, opatrzona NNr. 885 i 209. Dnia 4 listopada 1925 r. za Nr. 3026 uzyskaliśmy zezwolenie Prześw. Kurji Biskupiej na nabycie tej nieruchomości. Aktem rejentalnym w kancelarii rejenta Smulskiego sporządzonym, ks. K. Gostyński, w imieniu Związku, nabył nieruchomość powyższą na rzecz tegoż Związku, o przestrzeni 11.500 łokci (3815 mtr.) kw. od Zylberreichów. Zrazu niecałą jednak, gdyż brak nam było funduszu odpowiedniego. Dopiero w lipcu, gdy J. E. ks. Biskup wypożyczył nam sumę brakującą z funduszu Kurji, cała posesja ta została nabyta za cenę ostateczną wraz z kosztami rejentalnymi 87,057 zł.

Pozostaje jeszcze obecnie do spłacenia dług zaciągnięty w Kurji Biskupiej, który wynosi 15 tys. zł.

Rażny jednak napływ składek naszych miesięcznych na ten cel

pozwała nam mieć nadzieję, że w najbliższych miesiącach dług ten spłacony zostanie,

Na tem też miejscu niech mi wolno będzie podziękować Ci, Najd. Pasterzu, iż nie odmówiłeś nam swej pomocy i okazałeś ją w krytycznej chwili, która to pomoc pozwoliła nam dokonać szczęśliwie aktu kupna całej nieruchomości. (Obecni przez powstanie składają Pasterzowi podziękę).

Dla prowadzenia administracji Domu księzego nieodzownem jest ułożenie statutu, który może być łatwo oparty na gotowych już wzorach w innych diecezjach. To też Zarząd dotychczasowy wyłonił z pośród siebie komisję, której czynności jednak obecnie z powodu wyjazdu jednego z członków są przerwane. Statut ten oczywiście musi być zatwierdzony przez Kurję Biskupią.

Dla sprawy nabycia naszej posesji przy ul. Ogrodowej nie mało zasług położył oprócz naszego delegata ks. dyr. Gostyńskiego — mec. S. Głuchowski. Nie szczędził on nam swych bezinteresownych porad prawnych i usług chętnych przy sporządzeniu aktu kupna. To też obecne Walne Zebranie winno wyrazić mu swoje uznanie. Pozatem należy się złożyć na tem miejscu podziękowanie ks. J. Michalewskiemu za jego niezmordowany trud przy zbieraniu składek miesięcznych.

* * *

Tak więc zrealizowaliśmy w części plan, snuty już przez nas od szeregu lat. Posiadamy własną siedzibę, w której w najbliższym czasie znajdą przytulisko bądź ks. ks. emeryci, bądź my wszyscy, członkowie Związku, nie mający obecnie oparcia dla swej pracy kapłańskiej i towarzyskiego życia. Wieloletni tedy wysiłek nasz, acz przechodził nieraz trudne chwile, nie był daremny. Własność ta nabyta za zbiorowy nasz grosz, da Bóg, pozostanie na zawsze w rękach Związku, gdyż odpowiada najzupełniej planom naszym, snutym na przyszłość. Nadto położona w dzielnicy miasta przewiewnej, pełnej zadrzewienia, zaliczonej do śródmieścia, a jednak stojącej zdala od ruchu wielkomiejskiego, posiada szczęśliwe warunki dla urządzenia tu schroniska dla starców i oświatowo-kulturalnego dla wszystkich kapłanów ogniska.

Dlatego też, jeśli dziś lokale w dwóch domach naszej posesji, być może, nie są dla naszych celów — jako zbyt szczupłe — odpowiednie, to przyległy obszerny plac wraz z frontem około 80 łokci najzupełniej nadaje się do rozbudowy tej posesji.

Możemy tu łatwo w przyszłości wznieść dla siebie taki gmach, który będzie odpowiadał w zupełności naszym potrzebom.

Musimy na tem miejscu potwierdzić to, o czem niejednokrotnie podnoszone było na łamach czy to „Spójni“, czy też „Wiad. Diec.“ a mianowicie, iż odczuwamy wszyscy potrzebę posiadania takiego środowiska, gdzieby mogło się skoncentrować rozbite dziś na atomy życie kapłanów. Wszak nie mamy kąta, gdziebyśmy mogli zejść się, zbliżyć do siebie nawzajem, poznać. Na tem cierpią nasze towarzyskie stosunki kapłańskie i szwankuje nasza praca duszpasterska. Odczuwamy brak sali dla zebrań, dla odpoczynku po pracy lub dla godziwej dla siebie rozrywki.

A przecież warunki dla pracy kapłańskiej obecnie stają się z dniem każdym coraz bardziej trudniejsze. Wrogie czynniki zewsząd nacierają na nas z coraz większą siłą. Nadto konkordat nie zabezpieczył ani świątyniom naszym, zwłaszcza nieparafjalnym, ani nam samym dostatecznego utrzymania, tak że niemal rzuceni jesteśmy na pastwę losu. Gmatwa się życie coraz więcej. Tysiące spraw domaga się rozstrzygnięcia, które tylko zbiorową siłą być może być pomyślnie uskutecznione, Tylko bowiem gromada zjednoczona wspólnym celem, wspólnymi ideałami związana, może stworzyć siłę odporną, z którą liczyć się będzie każdy najbardziej agresywny przeciwnik.

O tę to konsolidację sił, wypływającą z coraz większego pogłębienia duchowego, winna zatroszczyć się cała brać duchowna, zapisana na listę Związku kapł. pod nazwą „Spójni“.

Najdostojniejszy nasz Pasterz, który zaszczyca swoją obecnością nasze zebranie, pragnie niezawodnie, aby Związek nasz, stając na wysokości zadania, mógł odpowiedzieć tym oczekiwaniom, tym zobowiązaniom, jakie wkłada na ogół duchowieństwa przedewszystkiem dzisiejsza trudna dla Kościoła chwila, abyśmy, pogłębiając swoją wiedzę fachową i szanując wszędzie i zawsze swą suknię duchowną, dostosowali się do twardych warunków dnia, a jednak umieli stawać zawsze w obronie słusznych praw Kościoła.

Zważmy, iż nasz zbiorowy głos wiele może zaważyć na szali dziś powikłanych stosunków społecznych i obyczajowych, nie mówiąc już o religijnych, gdzie winien być decydujący. Ten głos powinniśmy zabierać w każdym momencie krytycznym. Ale ta opinja nasza, ta zbiorowa wola musi być przemyślana, oparta na fundamencie słusznych praw Kościoła i etyki chrześcijańskiej. Ta opinja musi być wyrazem nie jednostek, które mogą się często mylić w wydawaniu sądów swych, ale zespołu całego duchowieństwa. W tym względzie Związek kapłański może i powinien oddać nam wielkie usługi.

Dlatego też starać się należy, aby kierownictwo Związku, prowadzone pod egidą zwierzchności naszej, spoczywało w ręku ludzi, przejętych doniosłością piastowanego urzędu, aby okazywało pomoc każdej, szukającej tu dla siebie oparcia jednostce, a było wyrazem jednocześnie woli i pragnień całego zespołu członków. A, będąc w kontakcie nieustannym z Kurją Biskupią, powinniśmy okazywać zawsze chętną wolę w spełnianiu jej zarządzeń i obowiązków, jakie na nas ona wkłada.

Dla tego też, kończąc to sprawozdanie z działalności zarządu dotychczasowego Związku, śmiem zwrócić się do Ciebie, Najdostojniejszy Pasterzu z prośbą, abys nam nie odmówił swej światłej rady, swego moralnego poparcia, a darowując nam drobne usterki, abys raczył błogosławić naszej pracy kapłańskiej.“

* * *

Zaznaczono tedy w sprawozdaniu powyższem, iż w ostatniej niemal chwili zarząd „Spójni“ dokonał najważniejszej podobno sprawy, a mianowicie nabył na rzecz Związku nieruchomość przy ul. Ogrodowej Nr. 8 w Lublinie. Szczegółowe oświetlenie tego kupna oraz sprawozdanie finansowe podał następnie ks. szamb. K. Gostyński.

Ze słów jego dowiadujemy się, iż posesja przy ulicy Ogrodowej składa się z ogrodu, 2 domów frontowych i posiada następujące lokale:

1. Dom piętrowy:

Na parterze: lokal o 2 pokojach z kuchnią, czynsz miesięczny	28.73 zł.
„ „ „ bez kuchni, „	28.73 „
Na piętrze: „ o 4 pokojach z kuchnią, „	57.46 „

2. Dom parterowy:

lokal o 4 pokojach z kuchnią (na parterze)	34.58 zł.
„ o 2 „ „ (w suterynie)	12.77 „
„ o 1 pokoju z 2 kuchniami	6.54 „
kuchnia	4.21 „

W p ł y w y:

(Czynsz pobrany był od 15.II)	
m-c luty	35.80 zł.
„ marzec	71.60 „
„ kwiecień	27.86 „
„ maj	83.58 „
„ czerwiec	55.72 „
„ lipiec	28.73 „
R a z e m	303.29 zł.

R o z c h ó d:

m-c luty (stróż, rządca)	19.15 zł.
„ marzec	48.65 „
„ kwiecień	45.40 „
„ maj	42.85 „
„ czerwiec	35.85 „
„ lipiec	59.15 „
„ sierpień	15.40 „
„ wrzesień	78.27 „
R a z e m	344.72 zł.

Od 1 sierpnia za m-c	
sierpień i wrzesień	255.44 zł.
Dzierżawa ogrodu	50.— „
R a z e m	608.73 zł.

Czysty dochód z posesji od 15 tego do 15 września wynosi **264.01 zł.**

Nieruchomość nasza nabyta została za 82.057 zł., w dwóch terminach 19 lutego i 15 lipca r. b. Brakującą sumę, jak zaznaczono, 15 tys. zł., raczył wypożyczyć nam J. E. ks. Biskup z sum diecezjalnych.

Na salę posiedzenia przybywa następnie p. rejent Smulski wraz ze swym sekretarzem. Zebrani potwierdzają wobec reagenta akt kupna nieruchomości, na rzecz Związku przez zarząd dokonanego i tę, swą zgodę, protokularnie przez reagenta zapisaną, wyrażają własnoręcznymi podpisami.

Wobec złożenia przez członków dotychczasowego zarządu mandatów, przewodniczący zarządza tajne za pomocą kartek głosowanie na 6 członków zarządu, 6 ich zastępców oraz 3 członków komisji rewizyjnej. Kartki te złożone zostały na ręce komitetu wybranego ad hoc do obliczenia głosów, w skład którego weszli ks. prałat L. Kwiek, ks. kan. E. Jankowski i ks. A. Kotyło.

Na wniosek J. E. ks. Biskupa określono wysokość rocznej składki członkowskiej, która ma wynosić 10 zł. rocznie, ale pobierana zostanie z pensji rządowej dopiero po spłaceniu Kurji Diecezjalnej sumy 15.000 zł., wypożyczonej na kupno posesji. Do przyjmowania składek członkowskich dziekani upoważniają obecnego na sali ks. J. Michalewskiego, skarbnika Kurji, na co J. E. ks. Biskup wyraża swą zgodę. Obecni przez usta prezesa „Spójni“ wyrażają swą podziękę J. E. ks. Biskupowi za Jego

obecność na walnem zebraniu i proszą, aby Związkowi nadal raczył nieodmawiać swych świątłych wskazań i pasterskiego poparcia.

Na tem obrady o godz. 6 i pół zakończono. Musimy zaznaczyć, że prowadzone były sprawnie i ze znajomością rzeczy przez przewodniczącego ks. prałata J. Scipiona del Campo, wytrawnego na polu społecznym działacza.

Według sprawozdania, nadesłanego dnia 29 września do Redacji „Wiad. Diec.“, następujący kapłani otrzymali największą ilość głosów: J. Władziński, K. Gostyński, F. Szeleźniak, E. Jankowski, W. Mentzel, E. Nowosielski, F. Krasuski, A. Kotyło, J. Michalewski, A. Zawistowski, S. Witkowski, J. Żyszkiewicz, L. Bernatt, A. Poboży i A. Skowronek.

Red.

Propaganda zwodniczych haseł „Polskiego Kościoła Narodowego” w świetle prawdy.

(Dokończenie).

Rewolucja francuska i rewolucja bolszewicka są namacalnym dowodem, że przemiany społeczne nie mogą być przeprowadzone na drogach rzekomo prostych i przez użycie gwałtownych środków wywrotowych, bo w tej dziedzinie sprawdza się przysłowie: „pośpieszył, ludzi ośmieszył. Nowym ciężkim błędem pewnych kierunków demokratycznych jest to, że mają na celu wyłącznie materialny interes i osobiste korzyści. Gdy się bada programy, bądź przysłuchuje popularnym wynurzeniom niektórych stronnictw demokratycznych, ma się wrażenie, że nie widzą już nic wznioślejszego w człowieku, jak brzuch i kieszeń i że nie uznają dla społeczeństwa innych dóbr, ani wartości, jak zaspokojenie potrzeb materialnych i fizycznych. Zadowolenie tępej, krótkowzrocznej chciwości to cały cel ich dążeń życiowych, a czy przy tem przepadną dla ludzkości, albo dla narodu jakieś wyższe wartości, to ich zgoła nie obchodzi.

Komu tedy zależy na prawdziwym postępie społeczeństwa i narodu, kto ma choć odrobinę zrozumienia istotnych skarbów narodowego życia, pojmuje jasno, że społeczeństwo nie tylko nie samemi materialnymi dobrami żyje, ale, że samych dóbr materialnych szukając, ginąć musi. Demokracja więc, w duchu Hodura pojęta, która zamiast dźwigać niższe klasy ku górze, chciałaby tylko burzyć, co kultura wyższych klas stworzyła demokracja, której celem byłoby nie uszlachetnienie, ale jakieś „chłopienie“ całego społeczeństwa — demokracja, która zamiast jednoczyć poróżnione względami klasowymi stronnictwa polskie, prowadziłaby robotę kainową podburzania jednej warstwy społecznej przeciwko drugiej — taka demokracja byłaby najstraszniejszą chorobą i zagładą wszelkiego postępu. Jeżeli więc kto, to właśnie pracownicy demokratyczni powinni głęboko wziąć do serca to przesłiczne zdanie naszego wieszczka, które zawiera w sobie jakby program i szczytny cel wszystkich reform społecznych:

Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół,
Jść przez drugich podnoszenie,
Bo cel oświata i szlachetnienie.

Człowiek dźwiga się w górę tylko wtedy, gdy, obok postępu w dobrobycie, rozwija swój i bliźniego umysł przez rzeczywistą oświatę w duchu religii pojętą i prowadzoną, a swoje serca i swe obyczaje przez głębokie umoralnienie i kulturalną ogładę. Naród, jeśli ma być politycznie silnym, musi być moralnym, a jeśli ma być moralnym, musi być religijnym — powiedział wielki włoski mąż stanu Mussolini.

W tej palącej sprawie umoralnienia naszego ludu i podniesienia jego poziomu umysłowego my, kapłani polscy, musimy rozpocząć bardzo wyteżoną, intensywną pracę duszpasterską w każdym kierunku, aby lud nasz wiejski, jako największa liczebnie siła narodu, dorównał w oświeceniu katolickiej i narodowej świadomości wszystkim innym stanom. Komu miła jest ta święta wiara i ta ziemia polska, krwią męczeńską zlaną, niech nie pozwoli bałamacić ludu. Przychodzą chwile ciężkie dla kapłana polskiego. Wróg wyteżą siły. Walka o duszę naszego ludu, jak widzimy, rozpoczęta. W ostatnich czasach rodzina chrześcijańsko-katolicka znalazła się w wirze zmagania się dwóch sił, zarówno grożących równowadze dzisiejszego ustroju. Z jednej strony wolnomyślny prąd anarchji i groza ustawodawstwa rozwodowego zawisły nad krajem, z drugiej widmo waśni religijnych i narodowych na tle buntów przeciw Kościołowi tak zwanych Hodurowców. Maziarz, to słowo będące obecnie na ustach wszystkich nas w diecezji. Stało się ono synonimem zamętu religijnego i waśni narodowych, społecznych, klasowych. Stanęliśmy obecnie w obliczu takich zagadnień natury polityczno-socjalnej, jak nienaruszalność węzła małżeńskiego i rodziny chrześcijańskiej.

Wrogowie Kościoła pracują u nas usilnie na wszystkich polach życia publicznego zwłaszcza zaś w komisji kodyfikacyjnej sejmu nad podważeniem wyznaniowego ustawodawstwa małżeńskiego i komisji wyznaniowej nad sprawą legalizacji Kościoła Narodowego. Gorliwymi mecenasami i ukrytymi poplecznikami ślubów cywilnych i Kościoła Narodowego są socjaliści, protestanci, wyzwoleńcy, komuniści i żydzi, którzy za judaszowe srebrniki chcą wznieść w Polsce pożar walk i sposobów religijnych, by w mętnej wodzie stawu piaseckiego łowić ryby. Przywódcy Kościoła Narodowego sami przez się nie są strasznymi dla Kościoła w Polsce. Niezbyt groźna jest również ich broń, jaką walczą przeciwko duchowieństwu i Stolicy Św., ani też środki materialne, które dysponują. Największe niebezpieczeństwo dla religii katolickiej w Polsce przedstawiają niezdrowe i nienormalne stosunki społeczne i polityczne, na których podstawie kiełkują i rozwijają się chorobotwórcze zarazki ideologii Kościoła Narodowego. Zbyt ni liberalizm naszej Konstytucji, nie zabezpieczający Kościołowi należytej obrony i pomocy, przesadny i niezdrowy „demokratyzm“ mas ludowych i robotniczych, brak dostatecznego uświadomienia religijnego w społeczeństwie, rozbicie na wrogie obozy i stronnictwa ogółu katolików — oto długi szereg klęsk naszego społeczeństwa, które sprzyjają rozwojowi sekciarstwa w Polsce. Musimy przede wszystkim z nimi walczyć, by skutecznie zapobiec szerzeniu się u nas wszelkiego rodzaju nowinek sekciarskich. Zbyt wiele w tej sprawie nie należy liczyć na ingerencję rządową, bo w razie upoważnienia rządu przez władzę ustawodawczą w drodze ustalenia ustawy ramowej o związkach religijnych, rząd

obecny, złożony z socjalistów, enperowców oraz niezbyt przychylnych duchowieństwu katolickiemu witosowców, nie omieszka zalegalizować sektę Hodura wbrew woli narodu. Bardziej należałoby natomiast położyć nacisk na akcję społeczno-katolicką i inicjatywę samego społeczeństwa, której, jako wyrazu zbiorowej woli i dążeń narodu, rząd musi być wiernym wykonawcą.

Wiele możnaby wyliczyć środków ochronnych przeciwko agitacji hodurowców. Wystarczy tu wskazać tylko ważniejsze. Zorganizowana akcja katolicko-narodowa powinna:

- 1-o ujawniać w prasie narodowej i katolickiej ukryte zamiary i poziomą ideowość przywódców Kościoła Narodowego;
- 2-o wygłaszać odczyty o istocie i ustroju hierarchicznym Kościoła i o jego zasługach dla narodu polskiego, wskazując nadto na zgubną działalność dla Polski sekt różnowierczych;
- 3-o w kościołach starać się o należyte zorganizowanie śpiewów kościelnych, dążąc do tego, aby wszystek lud na nabożeństwach liturgicznych brał udział w śpiewie, zwłaszcza uwzględniać należy pieśni kościelne polskie;
- 4-o rozwinąć akcję społeczno-socjalną przez zakładanie ochron dla dzieci, przytułków dla starców, kursów dla analfabetów, kół młodzieży polskiej, straży ogniowych, kas pożyczkowych, stowarzyszeń spółdzielczych, mleczarni udziałowych, kursów gospodarstwa wiejskiego, czytelni, bibliotek parafjalnych, a przede wszystkim bractw religijnych;
- 5-o wreszcie domagać się od sejmu i rządu, by nie legalizował tych sekt, które podlegają do walk klasowych oraz wprowadzają zgubne dla państwa i narodu polskiego rozdwojenia i waśni religijne. Et haec facienda el illa non sunt omittanda zawołać musimy wszyscy na widok zepsucia duchowego wśród społeczeństwa naszego.

Stańmy tedy zwarcie przy Kościele katolickim i przy obozie, na sztandarze którego wypisane jest hasło służby dla Boga i Ojczyzny, za ołtarze i domowe ogniska. Cięży na nas, kapłanach, obowiązek naprawienia tego, co przeszłość zepsuła; podźwignięcia narodu przez czynne, dobrym duchem owiane, bractwa lub związki katolickie, a szczególnie bractwo wstrzeźliwości, któremu zawdzięczać należy ratunek wielkiej części naszego ludu przed strasznymi skutkami pijaństwa. Nie wiemy, co nam wiosna przyniesie, ale to pewna, że dziś w wieku stowarzyszeń i nasza siła w tradycyjnych, zgodnych z duchem narodu stowarzyszeniach kościelnych. Zjednoczeni w bractwach religijnych, nie damy się nigdy wynarodowić, utrzymamy czystość obyczajów, hart duszy i nie damy sobie łatwo zamydlić oczu przez zdradliwe hasła fałszywej demokracji. Już dziś przy pomocy Sodalicji, żywej Róży, Tow. św. Wincentego à Paulo, Apostolstwa Modlitwy i najnowszego bractwa Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, zakłada się sklepy katolickie, bursy dla ubogiej młodzieży szkolnej, dla terminatorów, przytułki dla starców, żłobki dla dziatwy bezdomnej, utrzymuje się także kuchnie, herbaciarnie, biura pośrednictwa pracy, urządza się praktyczne kursa gospodarstwa domowego, rękodzieła po wsiach, wydaje książki, pouczenia dla wychodźców do Ameryki i Prus, orga-

nizuje nawet zabawy, przedstawienia teatralne, akademje społeczno-literackie, pracuje się nad usunięciem wszelkich niedomagań społecznych, nie mówiąc o najdonioślejszych zadaniach wzajemnego uświęcenia.

We wszystkich tych akcjach członkowie bractw, przy energicznym kierownictwie duszpasterza, są—jak tego doświadczenie uczy i dowodzi—niezachwianą podporą, bo na nie liczyć można stanowczo.

Dziś, po strasznej wojnie, zaczynamy się skupiać silniej pod sztandarem Chrystusowym i czujemy nagłą konieczność organizacji. Inaczej być nie może. Grożą nam obecnie nieobliczalne w skutkach katastrofy, jak widzimy na tragicznym przykładzie Rosji, jeżeli w porę nie będziemy przeciwdziałać agitacjom pokątnym hodurowców i innych wywrotowców i nie położymy tamy zalewającym kraj żywiołom zdradliwym. Łączmy się więc wszyscy pod chorągwią Chrystusową wzorem dzielnych przodków naszych, wzorem Mickiewicza, Zaleskich, którzy byli twórcami i pierwszymi członkami Bractwa Zjednoczonych na emigracji. Nie zwlekajmy na Boga, aż nam dach płonąć będzie nad głową. Drzemie wśród nas wiele zapалу, męstwa, zdrowej siły, tylko w rozproszeniu, nie ujętej w jedno koryto. Spójmy się jednym duchem, a staniem się twierdzą niezdobytą. Domaga się tego od nas zmartwychstała Ojczyzna, domaga się Chrystus, który „przyszedł krzesać ogień na ziemię“, wyrobić ludzi czynu, hartu, poczynających sobie mężnie z wrogiem. Bóg wskrzesił nam Polskę bez naszego poczynienia, ale bez nas, bez naszej współpracy jej nie zachowa, dał nam sztandar z orłem białym do ręki, która się nie wysiliła dźwiganiem miecza, ale utrzymanie jego nieskazitelności naszemu powierzył trudowi. My, kapłani polscy, katolicy, musimy pójść za wskazówką bohatera narodu żydowskiego Judy Machabeusza i brać naukę ze słów jego natchnionych: „Oto starci są nieprzyjaciele nasi i pójdźmy teraz, abyśmy oczyścili i odnowili święte“. Pierwsze nasze zadanie: „mundare sancta“ — oczyścić naszą świątynię narodową od tych strasznych występków i zbrodni, które dzięki hasłom wywrotowym podważają podwaliny społeczeństwa naszego w postaci podeptania świętości sakramentu małżeństwa i ogniska domowego w tysiącach rozwodów i związków zakazanych? A o nieskazitelności i czystości rąk na wysokich nawet stanowiskach i urzędach czyż nie mówi się często już tylko jak o logendzie lepszych, zamierzchłych czasów? Musimy tedy oczyścić ten umiłowany Syon narodowy. Według zakonu Chrystusa urządzimy naszą Rzeczpospolitą. Wydobędźmy z komory i wykraśmy znów sztandar Chrystusa Króla! Vexilla regis porodeunt. Chorągwie Króla wychodzą, gotowe iść na spotkanie i walkę z chorągwiami szatana. Niech się ciałem staną słowa twórcy Chorału:

I z Archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy stoczyć zwycięski bój

I na drgającym szatana cielem
Zatkniemy sztandar zwycięstwa Twój.“

O niektórych przyczynach niechęci parafjan do swego proboszcza.

(Dokończenie).

Również drażliwą przyczyną szemrania są pieniądze składane na tacę na potrzeby Kościoła. Wprawdzie co roku składamy rachunki

z kollekty ks. dziekanowi i J. E. ks. Biskupowi w czasie wizytacji, z ambony głosimy datki i wydatki, z tych pieniędzy kupuje się światło, aparaty liturgiczne, wino mszalne i t. d., i wiadomo, że tych pieniędzy zwłaszcza w małych parafjach nowych nigdy nie wystarczy. Ludzie atoli nie wiedzą o tem. Zdaje się im, że z tych groszy urastają jakieś bajeczne sumy, które proboszcz chowa do kieszeni. Podejrzenie takie utwierdza się tam, gdzie proboszcz żyje wystawnie, często podejmuje gości, albo i tam, gdzie proboszcz żyje skromnie, a gospodarstwo mu prosperuje, zazdrośni przewrotowcy robią proboszcza poprostu złodziejem.

Dlatego trzeba skrupulatnie wpisywać do książki kasowej dochody i wydatki, a z końcem roku odczytać ludowi sprawozdanie. Lubią ludzie proboszcza, kiedy tenże naradzi się z nimi w sprawie kupna rzeczy kościelnej, bo inaczej będą szemrali po kątach parafji, że to było niepotrzebne, albo: kto wie, czy to tyle kosztuje? Lud chce, aby proboszcz naradzał się z nimi, jak ojciec z dziećmi; wtedy przylgną do niego i zawsze złożą żadaną ofiarę, w przeciwnym razie powiedzą, że proboszcz wtedy tylko dobry, kiedy potrzebuje pieniędzy.

II. Szanują też proboszcza, u którego widzą powagę i namaszczenie—jakoteż porządek w nabożeństwach. Nie ma już chyba księży w guście owego legendowego, który przy mszy św., po Ewangelji, obróciwszy się do ludu, spostrzegł obce panie, wchodzące do Kościoła i prawi: „Dominus vobiscum — co to za panie“? Kościelny: „Et cum spiritu tuo — to goście pani kolatorki ze dworu, wczoraj przyjechały“. Proboszcz: „Poproś je po mszy św. na plebanję — oremus“. Cokolwiekby się niewłaściwego stało przy ołtarzu, ludzie to zaraz zmiarkują i plotkują: „Ten ksiądz nie pobożnie odprawia mszę św.“ Z ruchów, spojrzeń, zachowania się wyrabiają sobie zdanie o wartości księdza.

Zarówno bacznie obserwują służbę i wszystko koło ołtarza, uwagę zwracają na ministranta i na śpiew kościelny. Gdy zobaczą kościelnego, który jest zarazem i grabarzem, jak on w zabłoconych butach po stopniach ołtarza hula po dywanie za ich pieniądze kupionym, jak brudnymi rękami tyka czystej bielizny i drogich szat liturgicznych, gdy zobaczą chłopaków posługujących przy mszy świętej brudnych, nieuczesanych, bez skupienia kręcących się koło ołtarza, mają wstręt do takiej służby i wstydzą się za proboszcza, który takie otoczenie toleruje. A kiedy jeszcze dołączy się tego śpiew niedouczzonego organisty — on swoje, organ swoje, wtedy lud traci ducha pobożności.

A cóż dopiero, kiedy i sam proboszcz nie stara się o należyte odprawienie nabożeństwa i egzekwji przy zmarłym, spieszy się, połyka końcówki słów, a z nim to samo robi organista? Wtedy to już wcale nie pociągnie ludu do nabożeństwa. Rozumiem, że nie każdy ksiądz jest muzykalny — ale w takim razie niech przynajmniej nie śpiewa krzykliwie. Bardzo wielu kapłanów lekceważy sobie śpiew, choć przecież nuty w mszale tak samo obowiązują, jak i inne rubryki. Są to przecież melodie poniekąd natchnione przez Ducha św.; one na-

strajają duszę do modlitwy, zatem nie wolno zmieniać i śpiewać po swojemu.

Tu także zasługuje na uwagę punktualność w nabożeństwach zapowiedzianych na pewną stałą godzinę, bo inaczej ludzie będą raz czekali na nabożeństwo, drugim zaś razem spóźnią się — i szemrają. A skoro się raz zacznie szemranie, to i w innych okazjach będą ludzie niespokojni podkopywać zaufanie do proboszcza.

Gorliwość nasza słabnie z czasem, na co się składają różne przyczyny. Klasycznie można przedstawić tę postępową oziębłość podług godzin brewjarza w officjum świątecznym: Młody kapłan z namaszczeniem rozpoczyna swe codzienne obowiązki: „Aperi Domine os meum ad benedicendum Nomen sauctum tuum“, wstaje wczas do pracy i wstydziliby się o późnej godzinie mówić: „Jan lucis ortosidere“... W pierwszych latach kapłaństwa zapalony do służby świętej, uważa na siebie, jak wszyscy „Beati immaculati in via“... W zgodzie ze swym proboszczem, o wszystko się informuje: „Legem pone mihi Domine“... Po kilku jednak latach zapał ostyga: „Deficit—anima mea“... Za czem przychodzą i różne zboczenia, proboszcz żali się na swego wikariusza przed ks. dziekanem i sąsiadami, a ci zdumieni sensacją kiwają głowami: „Mirabilia testimonia tua“... Wreszcie proboszcz zmuszony udać się ze sprawą niemiłą do J. E. ks. Biskupa, czyli: „Dixit Dominus Domino meo“... Poczem następuje: „Cum invocarem“... A następnie: „Salva me Domine“... Ale nie zawsze: „Nunc dimittis Domine servum tuum in pace“. I /któż z nas tego nie czuje, że z latami następuje istotnie jakieś oszastanie się z rzeczami świętymi, że obowiązki spełnia się pospiesznie, zaczem nie dba się o kościół.

Polecamy w kęzaniach odwiedzanie Najśw. Sakramentu, a lud ciekawie śledzi, czy sami my to wypełniamy. Po parafjach skupionych gdzie kościół stoi wśród domów katolickich, należy trzymać kościół otworem i samemu częściej wpaść do kościoła na krótką adorację. Pokazać ludowi praktycznie, co głosimy.

Kazania i nauki, to prawie główna treść duszpasterstwa. Dar wymowy nie każdy z natury posiada, ale Bóg daje każdemu dar wymowy, kto się stara, „aby nie było zbluźnione słowo Boże“. Lud słucha wszystkiego łakomie. Podziwiałem chłopów pod tym względem. Miałem kazanie na odpuszcie. Ochotnie mnie słuchali. Po sumie przemawiał na rynku socjalista, potem inny mówca—student i jeszcze inni. Wszystkich słuchali, nie znudziło się, choć byli głodni. Dobra mowa nie znudzi ludzi, ale do niej trzeba się przygotować. Jałowe kazania nie ciągną ludzi do Kościoła — ale gorzej jeszcze, kiedy lud narzeka: „Nasz ksiądz niczego nas nie uczy, tylko krzyczy i krzyczy“. Prawdą jest, że naród dzisiejszy swoim postępowaniem, zepsuty agitacją przeciwreligijną, dogryzie proboszczowi do żywego i nie prędko wrócić czasu, kiedy można będzie rzec o swych owieczkach, co mawiał św. Jan Vianney: „Nigdy się nie gniewał na moich parafjach, nie pamiętam nawet, czym im kiedy robił jakie wyrzuty“, ale ostrą bez ustanku mową nikt niczego dobrego nie działała, słabych zniechęci, a niechętnych skusi do reszty. Kiedy słudzy ewangeliczni chcieli wyrywać kąkol z pszenicy, gospodarz zabronił: „Nie, byście snąc, zbierając kąkol, nie wykorzenili zarazem z nim i pszenicy“. I my bądźmy

więcej wyrozumieli dla grzeszników, słodycz i dobroć niech cechuje nasze dobrze opracowane kazania, a zyskamy zaufanie.

Jeżeli kazania mogą być powodem do szemrań, to cóż dopiero mówić o spowiedzi i innych sakramentach, przy których udzielaniu kapłan styka się z wiernymi. Kiedy kapłan ociąga się często z udzielaniem chrztu św., lub ślubu, albo słuchaniem spowiedzi, udzieleniem Komunii św., z jazdą do chorego. Trudno i darmo, nie ludzie dla nas, ale my jesteśmy dla ludzi. „Non propter otium, sed propter laborem est beneficium“. Musi tedy kapłan zawsze być w pogotowiu na usługi parafjan, nie powinien się niecierpliwić kiedy go wołają do kościoła lub do chorego, choćby to wypadło w nocy lub w zawieruchę. Bsz-tanie, że przyjechano do chrztu lub wzywają do chorego w nie-stosowną porę, miało już nieraz ten skutek, że parafjanie, bojąc się narazić księdzu, czekali lepszej pory, a tymczasem chory umarł bez Sakramentów św. U nas jest ten barbarzyński zwyczaj, że przy-wożą chorych do Kościoła, nieraz w czasie śloty, na silnym zimowym wietrze, zdejmują chorym buty do namaszczenia olejem św., niechby taki chory czekał długo pod Kościołem na zaopatrzenie, to każdy drugi, widząc to pomyśli sobie: I mnie może wypadnie tak umierać i czekać tak w niepewności na księdza—żółć chłopska się w nim burzy i słusznie wygaduje na księdza i łączy się z wrogami jego. To samo jest i ze spowiedzią zdrowych. Ileż to powodów mają ludzie, że wybierają się do spowiedzi pod natchnieniem Ducha św., po jakimś nadzwyczajnym wypadku w domu lub w parafji, po niepokoju nocnym, czują potrzebę spowiedzi i tylko w tym celu idą do Kościoła. Kiedy księdza nie widzą w konfesjonale, albo ksiądz proszony wymawia się brakiem czasu—co wtedy? Odchodzą do domu, ale z żalem do księdza, czują, że się mu krzywda stała i o tem szeroko rozprawiają, dodając komentarze, wcale nie pochlebne. Trzeba jednak przyznać, że duchowień-stwo dziś pilnuje konfesjonału.

Traktowanie penitentów też nie może być szablonowe. Bada się ich prędko, potem nauka krótka dla wszystkich jednaka jak i pokuta, o jakimś prowadzeniu duchownem niema mowy—ale i skutek żaden. Natomiast, jaka to wdzięczność i przywiązanie budzi się w parafjanach do księdza, który jak lekarz troskliwy pyta o wszystko penitenta, pocieszy, doda otuchy, zachęci serdecznie do dobrego. Jak oni mile opowiadają o księdzu wszystkim, ze czcią się wyrażają, zdaje się im, że ten dobry ksiądz nikim się tak nie zajął, jak ich duszą. I tak być powinno, że każdy powinien odejść od konfesjonału z takim przekonaniem.

Nie powinien duszpasterz izolować się od parafjan, siedzieć na plebanji, czekać, kto przyjdzie z interesem. Dziś musimy zbliżyć się do ludu, do każdego, nawet do dziecka na ulicy, wejść na obejście gospodarskie, pogadać, aby tylko nie spoufalić się, bo wtedy podają księdzu rękę jak kumotrowi. Chorych w bliskości częściej nawiedzić, to lud bardzo oceni, a przede wszystkim pilnować nauki religji po szkołach, wychować sobie to nowe pokolenie, a wtedy to: „Na tę ziemię ukochaną, na tę naszą, naszą ziemię, przyjdzie nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano“.

Na marginesie „Zarysu filozofii historii” ks. dr. A. Pechnika.

Czytając zaś rozdział p. t. „Naród Włoski” konstatujemy ze zdziwieniem, że od wieków już katolicycy Włosi stoją pod względem moralnym o wiele niżej od starożytnych, pogańskich Rzymian. X. Pechnik jednak żywi nadzieję, „że prędzej czy później (naród ten t. j. Włosi) podniesie się na nowo z dzisiejszego upadku i że ludzkość będzie miała jeszcze dużo do zawdzięczenia talentom, którymi go Bóg obdarzył.” — I gdzież tu wykazano „pierwszorzędne znaczenie religii katolickiej dla dziejów ludzkości”?

Religia katolicka wywarła bez wątpienia wielki wpływ na dzieje. chodzi tylko o to, że autor tego nie wykazał ani nawet nie silił się tego wykazać, bo sam we wstępie powiedział, iż książkę swą przeznaczą dla tych, którzy chcieliby się zapoznać z historją wierzeń religijnych, literatury i cywilizacji.

Na stronie 371 w ustępie: „Rzekoma wyższość narodów protestanckich nad katolickimi” czytamy: „Wszystkie narody przechodzą w toku dziejów różne koleje; po czasach wielkiej pomyślności następują okresy poniżenia i upadku, po których później dźwigają się na nowo”. A dalej: „Trzymając się zasad katolickich, mogą narody i dzisiaj, tak samo jak dawniej, pomnażać ciągle swoje zasoby duchowe i materialne i mogą z czasem pod każdym względem przewyższyć inowierców”. Jeżeli tedy wszystkie narody a więc i niekatolickie mają swoje okresy świetności i upadku, to pocóż silić się na dowodzenie, że „religia katolicka jest potężną dźwignią cywilizacji”? Upadł potężny i o wysokiej cywilizacji, choć pogański Rzym czy Egipt, ale upadła także i Hiszpanja niegdyś potężna, mimo, że jest i zawsze była najbardziej katolicką.

Szanowny Autor w swej historjofizofii więcej prorokuje, niż bada sens dziejów ludzkości. Dowodem tego jest choćby charakterystyka Niemców. Wydawszy im jak najniekorzystniejsze świadectwo (str. 330 i dalsze) nie traci X. Pechnik nadziei co do ich poprawy na przyszłość. Abstrakcyjne twierdzenia w ustępie: „Wpływ chrześcijaństwa na postęp” pozostają w najzupełniejszej sprzeczności ze słowami, które czytamy na str. 299: „Włosi, Hiszpanie, Anglicy i inni przeceniają często ogromnie wartość zasług, jakie położyli około oświaty i postępu ludzkości”. O Hiszpanach powiada autor, że oni się dopiero dźwigają „na nowo ze swego upadku” (str. 314), o Francuzach, (str. 317) „że ogromna część narodu uległa zgniliznie moralnej”. I znowu prorocstwo: „To wszystko nie pozwala wątpić o przyszłości narodu pomimo oznak zatrważających, które świadczą o ducha jego zatruciu”. Przez wyraz „to wszystko” rozumieć trzeba, iż „duchowieństwo wypełnia dziś z większą gorliwością niż dawniej swoje obowiązki”... Co do Anglików, to tylko do 10 wieku byli dobrzy. później przyszły czasy gorsze, „Moralność tylko pozornie stoi u nich wyżej, ale w rzeczy samej pod pozorem przyzwoitości kryje się zepsucie, budzące

grozę". Ma się tam jednak budzić teraz jakiś ruch „dużo obiecujący na przyszłość“.

Jest to prawdziwie prorocza historjofilia... Tezom postawionym a priori przeczą fakta wskazane a posteriori; deska ratunku w zagmatwanej sytuacji, jest zawsze nadzieja... „lepszej przyszłości“...

Ustęp o „Znaczeniu wojen w historii“ lepiej gdyby się był nie narodził. Dowiadujemy się bowiem z niego rzeczy okropnych. „Gdyby Karol Wielki nie był prowadził licznych wojen... nawrócenie Sasów i innych ludów niemieckich byłoby opóźniło się może o całe wieki“. — „Republiki włoskie rozszerzały swoje panowanie mieczem i otwierały nowe drogi dla swojego handlu, który im umożliwił zyski ogromne i umożliwiał im budowę najwspanialszych kościołów...“. Jeżeli tyle okropności, jakie pociąga za sobą wojna, na to były potrzebne, aby umożliwić budowę wspaniałych kościołów, to naprawdę należałoby wstawić w nasze suplikacje takie wołanie: Od powietrza, głodu, ognia i... kościoła, który dla swego powstania potrzebuje wojny, zachowaj nas Panie, Skutki nawracania ludów germańskich na wiarę katolicką mieczem Karola Wielkiego okazały się w całej pełni w wieku XVI, kiedy to ludy te prawie wszystkie bez wyjątku porzuciły Kościół i przeszły na protestantyzm. I to ma być historjofilia oparta na „katolickim pojmowaniu dziejów... Cóż z kapiących i świecących od złota kościołów. jakie widzimy po wielkich, wzbogaconych handlem i wojnami miastach, jeżeli kościoły te świecą niestety po większej części także pustkami?

Jeżeli, jak to sobie wyobraża x. Pechnik, wojna jest potrzebna dla rozwoju religii, moralności i Kościoła, to dlaczego prorok Izajasz nazywa Zbawiciela „Princeps pacis?“. Dlaczego aniołowie, śpiewający nad stajenką betlejemską, zwiastują pokój ludziom dobrej woli?

Mamy za złe wyznawcom Mahometa, że mieczem jednęli sobie zwolenników, ale i x. Pechnik w rozdziale „Początki cywilizacji nowoczesnej“ dowodzi, że gdyby nie zwycięski miecz różnych władców świeckich, to Kościół katolicki byłby zginął (str. 234 i 235). Jaka była jednak wartość jednania tą metodą zwolenników wiary katolickiej, to sam autor mówi na str. 399: „Barbarzyńcy, przyjąwszy chrzest, pozostawali umysłem i sercem poganami“.

Wyrażenie w sposób apodyktyczny zdania, że Rzymianie zgodnie z odwieczną myślą dziejową w tym celu podbili cały świat, by się łatwiej mogło kiedyś rozszerzać chrześcijaństwo, może za daleko zaprowadzić i słusznie uprawnić do również „mądrego zdania, że Kościół katolicki istnieje poto, by miały gdzie powstawać różne schyzmy i herezje. Jest przecież pewną rzeczą, iż gdyby nie było Kościoła katolickiego, nie byłoby ani prawosławia, ani protestantyzmu. ani dajmy na to, marjawityzmu.

Całe to dzieło o powadze Kościoła więcej szkodzi, niż mu przynosi zaszczytu. Powiem otwarcie, że książki tej nie dałbym w ręce dojrzałszej młodzieży szkolnej ani wogóle ludzi inteligentniejszych świeckich, z obawy, by po jej przeczytaniu nie zachwiali się

w wierze. Gdy Hodurowcy, czy inni wrogowie Kościoła zapoznają się bliżej z tym zarysem filozofji historii, będą x. dr. Pechnikowi, bardzo a bardzo wdzięczni.

Krytyka ta nie wyczerpuje bynajmniej wszystkich błędów, sprzeczności i niekonsekwencji omawianej książki. W ustępie np. „Wpływ chrześcijaństwa na postęp moralny ludzkości“ czytamy na str. 224: „Wszystko, co wiemy o stanie moralnym najbardziej oświeconych ludów pogańskich... świadczy o głębokim ich upadku i zgrozę budzącym zepsuciu“, a co Szan. Autor powiada o moralności ludów chrześcijańskich w rozdziale: „Charaktery i zadania dzisiejsze narodów?“ Czy nie słowo w słowo to samo, co i o ludach pogańskich? Co mówię. O najbardziej katolickich Włochach, Hiszpanach, czy Polakach nie powiedział tyle dobrego, co w rozdziale: „Religja i cywilizacja narodów pogańskich“, o Grekach, Rzymianach czy naszych słowiańskich przodkach. Słowami zatem tylko wykazał x. P. ten wpływ chrześcijaństwa ale faktami, które przytoczył, wartości tego wpływu dokumentnie zaprzeczył.

Jak każda prawda, tak samo i prawda tkwiąca w ogólnej myśli dziejowej, jest prawdą samą w sobie i niezależną zupełnie od takiego czy innego na nią zapatrywania i poglądu. Przedstawianie prawdy przez pryzmat jakiegokolwiek poglądu jest narażeniem jej na zakwestjonowanie przez inne poglądy. Niech zatem historjofilja będzie przedmiotową, to będzie miała wartość nawet bez etykiety „katolickiej“. W szafowaniu wyrazem „katolicki“ trzeba być bardzo oszczędnym i nie wzywać go nadaremnie, bo odnosi się on wyłącznie tylko do nadprzyrodzonej religji Chrystusowej, do zasad wiary i obyczajów niezbędnych do osiągnięcia żywota wiecznego.

Dziś zaś chciałoby się wszystko robić „katolickiem“: i naukę i filozofję i socjologję a nawet politykę. Ponieważ świat dzisiejszy bardzo łatwo wyciąga wnioski metodą indukcyjną, czyli skłonny jest do uogólnień, dlatego nic dziwnego, że z możliwych błędów popełnianych w „katolickiej“ polityce, socjologji, filozofji czy też w jakiej nauce jak np. historjofilji, na katolickich rzekomo poglądach opartej, wnosi się bezkrytycznie o fałszywości także i religji katolickiej. Czyż nie będą z religji naszej drwić wrogowie, gdy dowiedzą się z książki x. dr-a Pechnika, że według „poglądów katolickich“ źle uczynił Klaudjusz Pulcher, iż ośmielił się święte kury wrzucić do morza?..

X. Antoni Lorens.

Kronika.

Rozpoczęcie roku akademickiego w Uniwersytecie Lubelskim. Dnia 3-go października roku b. odbyła się w Uniwersytecie Lub. inauguracja roku szkolnego. Nabożeństwo w kaplicy uniwersyteckiej odprawił J. E. ks. Biskup Fulman w asystencji ks. ks. prałatów L. i Z. Kwieka. Podczas mszy chór katedralny pod kierunkiem ks. kan. Mentzla wykonał szereg produkcji wokalnych. Po

nabożeństwie ks. Biskup w podniosłych słowach przemówił do młodzieży, zachęcając ją do studjów, do ukochania nauki wymagającej zupełnego się oddania, poczem udzielił zarówno profesorom jak i młodzieży swego pasterskiego błogosławieństwa.

W wielkiej sali uniwersyteckiej do grona profesorów, młodzieży i licznie zebranej inteligencji przemówił J. E. ks. Rektor Kruszyński, zaznaczając, iż w obecnej dobie zapanował wrogi, nurtujący społeczeństwo, nastrój przeciw Kościołowi i przeciw duchowieństwu, nieuznający tem samem wiedzy, podawanej przez osoby duchowne. Tymczasem każda gałąź nauki i wiedzy fachowej może się pochlubić słynnemi imionami kapłanów. Tę wiedzę, te zdobycze nauki, podaje między innymi i Uniwersytet Lub. Niedocenione jest jednak jego znaczenie dla, tego nie może on się rozwinąć należycie. Uzyskanie praw dla tego Uniwersytetu i zatwierdzenie zapisu Potulickich jest przedmiotem ciągłych zabiegów Zarządu Uniwersytetu.

Po przemówieniu ks. Rektora ks. prof. Umiński wygłosił referat historyczny — Polska za Mieszka I. Zaznaczył on, iż Polska, opierając się na Stolicy Piotrowej i broniąc chrześcijaństwa na Wschodzie, słusznie otrzymała miano przedmurza chrześcijaństwa.

Akademja ku czci św. Franciszka. Wielką w Kościele katolickim rocznicę śmierci św. Franciszka z Assyżu nasz Uniwersytet Katolicki uczcił dnia 4 października akademją. J. M. ks. Rektor Uniwersytetu wzniosłemi słowy skreślił żywot tego świętego, którym chlubi się cały świat katolicki, a który wprowadził świat w młodości swej do czynów o sławie światowej, ale, idąc za głosem swych natchnień; z nieba mu danych, porzuca te znikome marzenia, wyrzeka się bogactw i staje następnie jednym z najgorliwszych apostołów Chrystusowego ubóstwa i pokory. W szatach pokutniczych wędruje od miasta do miasta i, nie zważając na szyderstwa i poniewierkę, budzi pograżone w zbytkach i rozpuście zniewieściałe ówczesne społeczeństwo w swej ojczyźnie i nawołuje do życia chrześcijańskiego. Siłą swej niezwyklej woli sprawia, iż następuje przełom w pojęciach. Rzesze zwolenników idą za Franciszkiem i usiłują naśladować go.

Pozwala mu to szerzyć umiłowaną ideę ubóstwa. Zakłada liczne klasztory, pustelnie, które pod nazwą franciszkańskich, krzewiąc ducha katolickiego i kulturę chrześcijańską, przetrwały do czasów obecnych i mają wiecznotrwałą przyszłość przed sobą. Imię św. czci nie tylko cały Kościół katolicki, ale i inowiercy. Studjują oni jego żywot i nie mają dla niego słów uwielbienia. Przed tym filarem Kościoła korzą się we czci rzesze, widząc w jego nauce symbol odrodzenia ducha wszystkich narodów świata, symbol wyrzeczenia się, uznania znikomości stworzenia wobec Stwórcy.

Na akademję, oprócz pięknego przemówienia księdza Rektora oraz referatu prof. Paciorkiewicza, który zobrazował nam postać św. Franciszka, jako męża o wysokiej kulturze ducha, nieugiętego wśród przeciwności, złożyły się piękne wokalne produkcje panów Domiczki i Markowskiego.

Instytut Misyjny w Lublinie. Rok szkolny Instytut Misyjny rozpoczął od zmian w zarządzie, gdyż po ustąpieniu dotychczasowego p. o. rektora Instytutu, na rektora został powołany ks. Lucjan

Chwiećko, kapłan archidiecezji mohylowskiej. Ks. L. Chwiećko po ukończeniu akademii duchownej petersburskiej ze stopniem magistra św. teologii pełnił kolejno obowiązki profesora i prokuratora seminarjum duchownego w Petersburgu i proboszcza kościoła prokatedralnego. W roku 1923 został skazany przez bolszewików na 10 lat celkowego więzienia, które w nader ciężkich warunkach odbywał, aż do wymiany personalnej, dokonanej w roku 1925 przez rząd polski, poczem przyjechał do Polski. Łącząc w sobie wyrobienie duchowne, naukę wraz z praktycznością i znajomością Rosji, jest jakby stworzony na wychowawcę przysłych apostołów Wschodu. Odrazu po objęciu Instytutu odświeżył cele kleryków, oraz przeprowadzał ulepszenia w urządzeniu wewnętrznym zakładu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jeden z najbardziej przykrych lokatorów domu w którym się mieści Instytut został nareszcie eksmitowany, co wniosło dużo spokoju i ładu na podwórko Instytutu i da możliwość zużycia lokalu po nim na urządzenie kuchni, pralni, refektarza i mieszkania dla służby. Do przebudowy zarząd Towarzystwa Misyjnego niezwłocznie przystępuje, aby jeszcze przed zimą zająć celowo lokal. Wprawdzie będzie nadbudowa jednego piętra i adaptacja parteru kosztować kilkanaście tysięcy, których Towarzystwo nie posiada, ale licząc na pomoc Bożą i dobrych ludzi — do pracy z pustą kieszenią przystępujemy, a hojni ofiarodawcy może wspomną, że konto Towarzystwa Misyjnego w P.K.O. jest 4913 i zaopekują się losami budowy. Przerobienie tego lokalu uprzystępni ulokowanie w Instytucie do 25 alumnów i ojca duchownego, a zatem przy dzisiejszej ciasnocie jest koniecznością niezbędną, przytem koszta nie będą wysokie, w każdym razie znacznie mniejsze, niżby budować na nowo.

O potrzebie pracy nad młodzieżą. Jednym z naczelných zagadnień wysuwających się dzisiaj jest sprawa wychowywania młodzieży, jest paląca sprawa jakimi drogami i dokąd idzie obecne pokolenie młodzieży? Dziś poważnie zastanowić się musimy, jakie ideały i drogowskazy ma nasza młodzież i czy wogóle tekowe posiada?

Jeśli narzekamy na obniżenie poziomu ideowego i moralnego wśród młodzieży, jeśli jej pokolenia nie wahamy się nawet nazwać degeneracją, to musimy sobie, niestety, powiedzieć, że znaczna część winy, iż taką a nie inną jest młodzież, leży po stronie starszego społeczeństwa, które z zadziwiającą biernością patrzy, jak młodzież szuka celu i dąży doń różnemi różnemi drogami od faszyzmu aż do komunizmu.

Rozłam między młodzieżą a starszem społeczeństwem zarysowuje się coraz ostrzej, coraz boleśniej, coraz większy jest brak zaufania między obydwoma pokoleniami.

A jednak, jeśli Polska ma się doczekać pociechy ze swej młodzieży, jeśli ma być silna i potężna, to czas już najwyższy, żeby tą młodzieżą zajęli się przedstawiciele starszego społeczeństwa, żeby nie pozwolili jej błąkać się samopas, żeby pomagali narodowo-katolickiemu organizacjom zarówno opieką materialną, jak i moralną, żeby zainteresowali się bezpośrednio jej troskami, radościami i pracą.

Jedną z organizacyj młodzieży pozaszkolnej najbardziej zasługująca na poparcie, jest bezwątpienia Stowarzyszenie młodzieży Polskiej.

Znajduje się tu niewyczerpany teren dla pracy wszystkich ludzi dobrej woli, teren wprawdzie trochę jeszcze surowy, ale tem wdzięczniejszy, bo jeszcze niezmanjerowany, teren, który wprzega nie tylko specjalnie wyszkolonych pracowników, ale i tych wszystkich, którzy chętnie pośpieszą do młodzieży z dobrem, ciepłym słowem. Bo ileż dobrego może zrobić odpowiednio wygłoszony referat i serdeczna, na wzajemnem zaufaniu oparta współpraca kogoś starszego z młodzieżą. Dlatego też tą drogą zwracamy się z gorącym apelem do Szan. Duchowieństwa, by — mimo swych licznych zajęć — zechciało poprzeć Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

Żadna organizacja młodzieży nie może rozwijać się pomyślnie bez współpracy starszego społeczeństwa. Powinniśmy o tem pamiętać i według możliwości starać się przyjść młodzieży z pomocą.

Pamiętajmy, że będzie to budowanie Polski Nowej.

Pierwsze próby zorganizowania w Lublinie bloku katolickiego. Dnia 7 b. m. w lokalu Stow. Św. Trójcy w Lublinie zebrali się delegaci różnych zrzeszeń katolickich w celu utworzenia wspólnego bloku przeciw zakusom odszczepieńców, masonów i inowierców, z taką zaciekłością zwalczających naukę Kościoła katolickiego. Jednak do konsolidacji tych zrzeszeń nie doszło. Zdania podzieliły się. Po półtoragodzinnych debatach, chaotycznie prowadzonych, liczni przedstawiciele Sodalicji dobrali do istniejącego już komitetu dwóch jeszcze członków, aby łącznie z nimi orzec, które uchwały zjazdu katolickiego w Warszawie dadzą się w Lublinie zrealizować. I na tem obrady zakończono. A szkoda jednak. Wszak celem zebrania, o ile wiemy, było omówienie sposobów wspólnej akcji wszystkich zrzeszeń do skutecznej walki z sekciarstwem oraz z tem zepsuciem, jakie szerzą wśród katolickiej społeczności nieprzyjaciele Kościoła. Zniechęceni tą nieudatną próbą dnia 3 b. m. przedstawiciele zrzeszeń z trudem zechcą chyba stawić się ponownie w tak liczny składzie.

Odczyt w seminarjum duchownem. Staraniem Zarządu Związku kapł. „Spójnia“ odbył się w semin. duch. dnia 6 b. m. odczyt, wygłoszony przez ks. T. Gałdyńskiego w sprawie alkoholizmu. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Zjazd koleżeński. Grono kapłanów, którzy ukończyli 27 lat temu seminarjum duchowne w Lublinie. postanowiło zjechać się razem, aby wspólnie uściskać swą dłoń i opowiedzieć sobie nawzajem o minionych niepowrotnie chwilach pierwszego okresu kapłaństwa. Inicjatorem zjazdu był ks. dziekan Józef Mazurkiewicz. Ks. kan. S. Borucki zaprosił swych serdecznych druhów z lat młodocianych do Abramowic, gdzie niedawno objął probostwo. Nie wszyscy jednak stawili się na zjazd. Nie przybył o. Michał Dudziński, będący przeorem o.o. Paulinów na Skałce w Krakowie, oraz przezacny ks. Jakób Izdebski, przebywający wciąż na kuracji w Nałęczowie.

W dniu tedy umówionym 21 września nadjechali do Abramowic: ks. kan. E. Jankowski, dziekan lubelski, ks. szamb. M. Juściński, dziekan hrubieszowski, ks. I. Jędrzejewski, proboszcz suchowolski, ks. kan. S. Galusiński, proboszcz niedrzwicki, ks. S. Mańkiewicz i ks. J. Mazurkiewicz z diecezji podlaskiej. Był i niżej podpisany, dzieląc radość 7-miu uczestników zjazdu, kapłanów siwizną przyprószonych, sto-

jących dziś na odpowiedzialnych stanowiskach. Najpiękniejsze, młodociane lata swe spędzili na twardej pracy kapłańskiej. Był to okres prób, doświadczeń, nieraz dość trudnych. Ta jednak szkoła życia dała taką skalę zbawiennych wskazań, iż one pozostaną na zawsze wytycznymi w dalszej naszej wędrówce życia. Kapłan, po przebytej 25 letniej pracy na świętym urzędzie swym, zmuszany jest inaczej nieco patrzeć na rzeczy, niż wtedy, gdy opuszczał ławę seminaryjską. Wieleż z jego pierwotnych marzeń rozwiało się, wieleż niedoścignionych złud, najszlachetniejszych porywów starła twarda dłoń rzeczywistości? Wspomnijmy, iż pomimo nieraz długich, rozpaczliwych walk tak mało w swem kapłaństwie mogliśmy w czyn wprowadzić z tego wszystkiego, o czym śniła dusza wyświęconego na kapłana młodego lewity. Ale nie zawsze wszystko stracone, nie wszystko przekreślone co niezdobyte, nie wszystko zapomniane. A widać to z oblicza bodaj tych uczestników zjazdu w Abramowicach. Iskrzą się jeszcze zrenice ich, i żarzą serca tym samym zapalem, który wynieśli z świętych podwoi seminaryjskiej uczelni. Śnać te dusze i na dalszy okres powołania swego nie ostygną w ślubach ołtarzowi uczynionych, pomimo coraz większych trudności, jakie piętrzą się dla duszpasterstwa w dobie dzisiejszej.

O godz. 10 w pięknym kościele abramowickim przed W. ołtarzem ks. kan. Jankowski odprawił uroczystą mszę św., której gromadka uczestników zjazdu wysłuchała w skupieniu, rozmyślając nad znikomością rzeczy i szybkim biegiem czasu, który tak niepostrzeżenie przeszedł w tym pierwszym okresie kapłaństwa, prosząc Stwórcy o dalsze łaski i błogosławieństwa.

Po skończonej mszy św. mieliśmy możność podziwiać malowidło, którem już od r. 1925 przyozdabia ściany świątyni artysta Celestyn Mikłasiński. Może ono wydaje się nieco zbyt jaskrawem, ale wszak obliczane jest na wpływy atmosferyczne, jakim ulega świątynia po brzegi zawsze wypełniona, zwłaszcza w dni świąteczne. Koszt tego malowidła dość znaczny, gdyż wynosi 26.800 zł., ale świątynia dziś tak pięknie przyozdobiona, należy niezawodnie do jednej z najpiękniejszych w diecezji. Niemała to zasługa tak zmarłego przedwcześnie plebana ks. J. Szpringera, jak i obecnego duszpasterza, ks. kan. Boruckiego.

Tem cenniejsza jest praca p. Mikłasińskiego, iż oparł swój rysunek na motywach rodzimych. To też wdzięcznie przemawiają do nas cudne polskie kwiaty polne, pióra pawie i t. p. Na płaszczyznach ścian widzimy szereg obrazów, a więc: Błogosławieństwo dzieci i Kazanie na górze—w presbiterjum, Uzdrawienie trądowatych i Marię Magdalenę — w kaplicy P. Jezusa, wreszcie Ucieczkę do Egiptu i Stajenkę betlejemską — w kaplicy M. Bożej.

Po nabożeństwie cała gromadka uczestników zjazdu udała się na plebanję, aby przy wspólnym posiłku sięgnąć pamięcią w te niezatarte nigdy chwile pobytu wspólnego na ławie uczelni duchownej, gdzie przygotowywano się do świętego urzędu kapłańskiego. To też krotocwilnym opowiadaniom nie było końca tak, że zaledwie obejrzeć się zdołano, jak nastąpiła godzina rozstania. Ucałowano się serdecznie, uczyniwszy ślub, iż w najbliższym terminie, bo za rok, skorzystają wszyscy z zaprosin ks. S. Mankiewicza i zjadą się w Górznie,

aby tam znowu nacieszyć się sobą i opowiedzieć to, czego nie zdolano uczynić w Abramowicach i co nastreczy życie kapłańskie w ciągu roku przyszłego.

Ks. J. W.

Z Tow. opieki nad kresami.

Zarząd Okręgowy Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami w Lublinie od kwietnia r. b. wydaje popularne czasopismo p. t. „Straż nad Bugiem“, przeznaczone dla czytelników spośród włościan, służby dworskiej i drobnego mieszczaństwa w powiatach nadbużańskich.

Wobec wrogiej dla Państwa i Narodu Polskiego akcji szerzonej wśród ludności tych powiatów, przez rusińskich agitatorów, zarówno komunistycznych, jak skrajnie nacjonalistycznych, potrzeba wydawnictwa, prowadzonego w duchu narodowo-polskim, katolickim i państwowo twórczym jest aż nazbyt widoczną.

Redakcja „Straży nad Bugiem“ pragnie utrwalenia porządku, ładu i zbożnej pracy na ziemi nadbużańskiej, zroszonej krwią Męczenników za wiarę świętą i przepojonej potem wielu pokoleń dwóch bratnich szczepów, żyjących setki lat z sobą w najlepszej zgodzie.

W zwalczaniu zaś wszelkiego rodzaju wichrzycieli, siejących waśnie narodowościowo-wyznaniowe i partyjne, liczy na poparcie wszystkich poważnych i rozumnych obywateli, a w pierwszym rzędzie na rzym.-kat. duchowieństwo.

Jego Ekselencja ks. Biskup Lub., doceniając kulturalne i polityczne znaczenie tygodnika „Straż nad Bugiem“, zaszczycił Redakcję tego pisma listem, który poniżej w całości przytaczamy:

„Powołując do życia czasopismo „Straż nad Bugiem“, Szanowna Redakcja podejmuje mozolną, lecz niezmiernie szlachetną i doniosłą pracę obywatelską około uświadamiania i zjednoczenia duchowego tej części naszej Ojczyzny, która w czasie rozbioru Polski była najwięcej wystawiona pod względem religijnym, politycznym, narodowym i społecznym na działanie prześladowcze dawnego rządu rosyjskiego.

Redakcja wzięła sobie za cel swych usiłowań rozbudzenie wśród ludności nadbużańskiej poczucia obywatelskiego i uświadomienia, że przy szczerem zjednoczeniu i pracy obywatelskiej wszystkich mieszkańców wzmocnimy ukochaną naszą Ojczyznę-Polskę i podniesiemy naszą i współobywateli pomyślność i wolność.

Niech Pan Bóg wspiera Szanowną Redakcję swoją pomocą: aby szlachetne idee, przez nią w piśmie głoszone, przenikały do dusz naszych współobywateli nadburzańskich, krzepiły ich w doli i niedoli i rozpały miłość Polski. Błogosławię Redakcji, jej współpracownikom, czytelnikom pisma i przyjaciółom jego ku większej Chwale Bożej i Szcęściu Ojczyzny“.

† M. Fulman, Bp. Lub.

Celem najszerzego spopularyzowania przewodnich idei Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami „Straż nad Bugiem“ rozsyła się do wszystkich ks. proboszczów i naczycieli szkół powszechnych w powiatach nadbużańskich.

Ponieważ wydawnictwo „Straży nad Bugiem“ od początku swego istnienia walczy z ogromnymi trudnościami natury finansowej i istnienie swe opiera na pełnej poświęcenia pracy paru jednostek, tak w Redakcji i w Administracji pisma a znikąd niema poparcia i pomocy, dalsza egzystencja pisma jest zagrożona, o ile oświecona i patriotyczna część społeczeństwa nadburzańskiego nie pospieszy pismu z pomocą.

Jak się dowiadujemy bardzo niewielka część odbiorców „Straży nad Bugiem“ zapisała się w poczet prenumeratorów tego pisma, a wielka szkoda, pismo bowiem ze wszechmiar zasługuje na poparcie i rozpowszechnienie.

Pragnąc zapewnić pismu trwałą podstawą bytu, niżej podpisany zwraca się z gorącym apelem do wszystkich księży proboszczów w powiatach o ludności mieszanej, by nie tylko raczyli zapisać się na stałych prenumeratorów „Straży“, której prenumerata wynosi 10 zł. rocznie, lecz by zechcieli przyczynić się do utworzenia funduszu prasowego „Straży nad Bugiem“, przez nadsyłanie ofiar, zebranych na ten cel wśród swoich parafjan.

Powyższy fundusz prasowy umożliwi dalsze istnienie wydawnictwa, przyczyni się do rozszerzania pisma i do rozpowszechniania go w najodleglejszych zakątkach ziemi nadbużańskiej, mieszkańcy której karmieni są taką lekturą, jak „Nasza Żytja“, „Wyzwolenie“, „Gazeta Chłopska“ i t. p. wydawnictwa.

Lublin, d. 28.IX 1926 r. Ks. kan. A. Songajło, członek zarządu.

Komitet do zwalczania sekciarstwa. Dnia 14 b. m. ukonstytuowany komitet do zwalczania sekciarstwa pod przewodnictwem ks. prał. Z. Kwieka, rektora seminarjum, podzieliwszy diecezję na 4 rejony, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich rządców parafji, by skoro tylko zauważą u siebie objaw sekciarstwa, poinformowali zaraz o tem członka komitetu tego rejonu.

Mianowicie: 1) ks. szamb. Bramskiego z dekanatów Chełmskiego, Lubartowskiego i Łęczyńskiego.

2) ks. kan. Kryckiego z dekanatów Bełżyckiego, Kraśnickiego, Kurońskiego, Opolskiego, Puławskiego i Zaklikowskiego.

3) ks. prał. Malinowskiego z dekanatów Hrubieszowskiego, Kraśnostawskiego, Szczebrzeskiego, Turobińskiego, Tyszowieckiego, Zamojskiego.

4) ks. proboszcza Stodólskiego z dekanatów Biłgorajskiego, Biskupickiego, Janowskiego, Lubelskiego, Tarnogrodzkiego i Tomaszowskiego

NEKROLOGJA.

Ś. p. ks. A. Kwiatkowski.

Kapituła Zamojska poniosła w ostatnich czasach stratę dwóch swoich członków. Niedawno bo w miesiącu styczniu odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. ks. M. Gozdalskiego, w lipcu przeniósł się do wieczności ś. p. ks. A. Kwiatkowski, proboszcz parafji Bychawa.

S. p. ks. A. Kwiatkowski urodził się dnia 8-go marca 1861- roku w Warszawie. Z zawodu, będąc ślusarzem, poczuł powołanie do stanu duchownego. Zdaje więc egzamin z 4 klas i przenosi się do seminarjum duchownego w Lublinie. Po ukończeniu tegoż, zostaje kolejno mianowany wikarjuszem par. Nawr. św. Pawła w Lublinie, wikarjuszem parafji w Zamościu, a następnie proboszczem i dziekanem w Hrubieszowie. Po pięciu latach uciążliwej pracy w tej parafji, usunięty przez zaborczy rząd, obejmuje stanowisko proboszcza w Czerniejowie, wreszcie w r. 1900 w Bychawie, gdzie zmarł po 26 latach pracy dnia 8 lipca r. b. Za swój bezinteresowny duszpasterski, za szeroką pracę oświatowo-kulturalną zyskał uznanie władzy duchownej, która go odznaczyła godnością kanonika kapituły zamojskiej. A zasługi jego były niemałe. Dość wspomnieć na to, co tu w Bychawie uczynił dla jej mieszkańców, aby podnieść ich, do życia obywatelskiego zaprawić i los im lepszy zapewnić. Założeniem szpitala, Domu ludowego, Towarzystwa kredytowego, Stowarzyszenia Spółdzielczego „Jedność“, wreszcie budową gmachu szkoły powszechnej wdzięcznie zapisał swe imię w pamięci parafjan, którym przyświecał bezinteresownością, pracowitością, oraz nieskazitelnem charakterem. To też na wieść o pogrzebie pasterza

tego zebrał się tłumnie okoliczny lud, przybyło duchowieństwo, władze świeckie różnych dykusterji.

Nad trumną ze zwłokami przemawiali: miejscowy wikariusz ks. M. Jabłoński przy eksportacji zwłok z plebanji do kościoła oraz ks. kan. Szeleźniak nazajutrz po nabożeństwie uroczystem. Kondukt na cmentarz prowadził ks. prałat Z. Kwiek przy udziale licznego zastępu duchowieństwa, dziatwy szkolnej, ziemiaństwa i wiernych.

Przy bramie kościelnej zatrzymał się kondukt i p. Wojewoda S. Moskalewski udekorował zwłoki kawalerskim krzyżem „Polski Odrodzonej“, poczem wygłosił przemówienie, dając wyraz zasługom, jakie zmarły położył dla miejscowego ogółu na polu kulturalno-oświatowym.

Na cmentarzu wygłoszono szereg mów żałobnych, dających obraz pracowitego życia tego kapłana-obywatela. Przemawiali: ks. Brzóz prob. z Żółkiewki, starosta Krauze, prezes sejmiku Chomicz, St. Kowerski i in.

S. p. ks. Kwiatkowski w wolnych od duszpasterstwa chwilach poświęcał się literackiej pracy. Był redaktorem powołanych przez siebie do życia pism tygodniowych „Jutrzenki“ i „Białego Orła“ oraz autorem kilku broszur ludowych, z których „Trudny sąd“ zasługuje na szczególną uwagę.

Red.

BIBLIOGRAFJA.

Jak pisać i mówić po polsku. Ukazały się niedawno 2 książeczki wydawnictwa dla miłośników języka polskiego, opracowane przez Czesława Rokickiego: 1. Jak pisać i mówić po polsku. 2. Parę uwag o języku Sienkiewicza. Pierwsza zwięźle wykazuje, jakie są naczelnne zasady poprawnego języka polskiego, a wywody obficie popiera przykładami. Druga — przedstawia główne zasady polszczyzny na tle języka Sienkiewicza. Najlepiej charakteryzują obie książeczki pochlebne oceny w pismach, jakie dotąd zdołaliśmy zauważyć.

Służba Boża — ks. dr. Z. Baranowski. Podręcznik na klasę IV gimnazjalną. Opracowany wg. programu Ministerstwa W. R. i O. P. Nakład Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1926. Cena zł. 250. Jak zaznacza w przedmowie autor, znany pisarz i katechta, jako podręcznik przedstawia rozwój i znaczenie obrzędów kościelnych w związku z zasadami wiary chrześcijańskiej. Podręcznik ma formę prostą i zwięźłą. Składa się z sześciu części. Pierwsza krótko mówi o Bogu w Trójcy jedynym, druga o czci Bożej prywatnej, trzecia o czci Bożej publicznej, czwarta o łasce, piąta o sakramentach, ostatnia zaś o sakramentaljach. Ze względu na przystępne opracowanie podręcznik zasługuje na jak najszerze zaprowadzenie w szkołach średnich.

Pieśni Feliksa Nowowiejskiego. 1) Króluj nam Chryste! — hymn ku czci Chrystusa - Króla, na dwa głosy równe z tow. fortepianu. Słowa ks. Tadeusza Karyłowskiego. 2) Witaj, Ojczy ukończony! — pieśń do św. Ojca Franciszka na dwa głosy równe z tow. fortepianu. 3) Ojczy ubogich! — pieśń do św. Ojca Franciszka, na dwa głosy równe z tow. fortepianu lub organu. 4) Chorąży niebieski! — pieśń do św. Stanisława Kostki, na dwa głosy równe lub na chór unesono z tow. organu. Słowa M. Czerkawskej. 5) O przyczyn się! — pieśń do św. Stanisława Kostki, na dwa głosy równe z tow. fisharmonjum. Słowa Marji Czeskiej-Maczyńskiej. Adres wydawnictwa: Spółka Akcyjna „Ostoja“ Księgarnia i Drukarnia, Poznań, Poczta 15.

Studja nad porównawczą historją religji — ks. Józef Kruszyński. Stronic XII+430. Zdobyte, jakie osiągnęli uczeni niewierzacy na polu badań religijnych mające świadczyć, że religja powstała sposobem naturalnym, jak powstają wszelkie umiejętności ludzkie, nazwana porównawczą historją religji albo wprost „religją porównawczą“, która w przekonaniu współczesnego ateizmu jest przeciwstawieniem religji objawienia. Wbrew jednak antychrześcijańskim intencjom twórców „religji porównawczej“ okazało się, że głębsze studja w tym zakresie zbliżają badaczów do istotnej prawdy. Zaznajomienie czytelnika polskiego z najnowszymi wynikami takich badań jest zadaniem dzieła tu omawianego. Autor,

rektor Uniw. Lubelskiego łączy przedziwnie z ogromnym zasobem wiedzy niesłychaną jasność wykładu, tak że choć pracy jego ze względu na głęboki i ściśle naukowy sposób ujęcia przedmiotu nie można nazwać popularną, dostępną jest ona jednak najzupełniej dla każdego wykształconego człowieka, choćby nigdy przedtem nie stykał się z temi doniosłymi i niezmiernie zaciekawiającymi zagadnieniami.

W I N O M S Z A L N E

do nabycia w redakcji
„Wiad. Diecezjalnych“.

DZWONY KOŚCIELNE

ze specjalnego spizu, w pierwszorzędnym wykonaniu, w każdej życzonej tonacji i wielkości dostarcza:

The International Shipbuilding and Engineering Co Ltd.

**Międzynarodowe T-wo Budowy Okrętów i Maszyn
Sp. Akc. Gdańsk**

GDĄŃSK, Dyrekcja Główna, Werft-
gasse 4, tel. 34-05 do 34-10

WARSZAWA, Jasna 11, m. 5, tel. 99-18

ŁÓDŹ, Ewangelicka 14/16, tel. 41-83

LWÓW, Podlewskiego 7, tel. 48 88

KRAKÓW, Wiśna 12, tel. 30-49

POZNAŃ, Plac Wolności 9, tel. 37-85

LUBLIN, Krak.-Przedm. 60, m. 6, tel. 9-62

T R E Ś Ć :

Z KURJI BISKUPIEJ. Uroczystość P. N. Jezusa Króla. — Uroczystość św. Stanisława Kostki. — Poprawka w rubryce. — Wizytacja Kościołów. — Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu św. Franciszka. — „Organizator Bractw Różańcowych“.

ROZPORZĄDZENIA PRAWNO-PAŃSTWOWE. Okólnik o sposobie nominacji prefektów. — O kwalifikacjach zawodowych duchownych katolickich nauczania religii w szkołach średnich, ogólnokształcących i seminarjach naucz. państw. i prywatnych. — Kwalifikacje katechetów szkół średnich. — Pomoc państw. przy wykonywaniu postanowień i dekretów kościelnych.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY. Konferencja diecezjalna. — Propaganda zwodniczych haseł „Polskiego Kościoła Narodowego“ w świetle prawdy. — O niektórych przyczynach niechęci parafjach do swego proboszcza. — Na marginesie „Zarysu filozofji historii“ ks. dr. A. Pechnika.

KRONIKA. NEKROLOGJA. BIBLJOGRAFJA. OGŁOSZENIA.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., 1/2 strony 50 zł., 1/4 strony 25 zł.

Pałac Biskupi: Telefon № 624. Kurja Biskupia: Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Redaktor ks. kan. J. Władziński.

15 października 1926 r.

Wydawnictwo Lubelskiej Kurji Biskupiej.

Tamże administracja miesięcznika.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski—Lublin.